

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miesiąc. Reklamy po 20 kop. Nadsyłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 20-stu str. druku, przy czem dajemy i więcej tekstu.

## BEZWYZNANIOWOŚĆ I ŻYDZI.

### VI.

W Kwietniu minął rok, jak żydowstwo wiedeńskie, wystraszone rosnącą większością ludności chrześcijańskiej a osobliwie przerażone powrotem antysemityzmu przy wyborach miejskich, wymyśliło nową, haniebną intrygę i podało przez swoich przedstawicieli obszerną denuncyację do hr. Taaffe jako do naczelnika rządu. Deputacja, wysłana z tajemnym pismem, składała się z przedstawicieli wiedeńskiego bóżnicznego nadzoru, a jak mówią tutaj eufonicznie, z przedstawicieli izraelskiej gminy religijnej. Zażalenie głosiło w ogóle, że w Austrii, a osobliwie w stolicy państwa, istnieje gwałtowna agitacja przeciwko żydom, agitacja rozwijająca się nie na prawdzie i faktycznych danych, lecz na fałszu, bezprawiu i nienawiści rasowej. Jaką odpowiedź udzielił prezes ministrów tak znakomitym osobistościom, niewiadomo, można się jednak domyślać jej z zupełnym prawdopodobieństwem. Wszakże co było uderzającym w ten całem zdarzeniu, to postawa kół biurokratycznych, otaczających naczelnika rządu. Nikomu nie jest tajemnicą, jak wielką zachowuje się dyskrecyja w sferach rządowych austriackich względem spraw bieżących. Jednakże co się tyczy podania żydowskiego, złamano tajemnicę, — chociaż niewiadomo, kto złamał — i elukubracya gminy żydowskiej ukazała się zaraz w następnych dniach w dziennikach katolickich wiedeńskich, następnie przeszła do dzienników zagranicznych, wszędzie budząc jak największy interes i zdumienie.

Ile razy żydowstwo podnosi skargę, że jest prześladowanem, zaraz wychodzi na jaw jego dwójznaczne, fałszywe położenie. Prawo austriackie karze obrazę wyrządzoną religiom i narodowościom, uznanym w państwie. Żydzi nie uważają się za oddzielną narodowość, owszem mają się za rodowitych Niemców, za germanów najczystszej wody, ba nawet za czoło, za kwiat Niemczyzny, której bronią i którą propagują wszelkimi, jak mówią, sposobami. Utrzymywać zaś, że w osobie żydów prześladowaną jest niemieckość i to prześladowaną przez samychże Niemców, byłoby to śmiesznością, jakiej nie popełniają najwięksi zwolennicy żydów. A więc religia żydowska jest prześladowaną? — Co?! Tylko że tej religii nikt nie zna, nikt nie słyszał żydowskiego symbolu wiary, nikt nie czytał żydowskiego katechizmu, nikt nie wie jakie są u nich obowiązujące obrzędy religijne. Wprawdzie w Talmudzie znalazłoby się jakieś wskazówki; ale Talmud zawiera tyle bredni i tyle niemoralności, że żydkowie wypierają się tej książki, podając ją jedynie za pomnik starej literatury bez związku z teraźniejszością. Twierdzić zatem, że antysemici prześladowują to, czego nie znają, co jest nieuchwytnie, niemal nie istniejące, byłoby to drugą niedorzecznością, zasługującą jedynie na uśmiech politywania.

A więc w czem są prześladowanymi żydkowie? Jakże stawiają zażalenia w swoim memoriale?

Memoriał ten, to antologia jedyna w swoim rodzaju, zbiór słów obelżywych, przekleństw i szkalowań, jakie się

podobno znajdują w dziennikach antysemickich, od ich założenia aż do ostatniej chwili, — kolekcya arcyciekawa antysemickich grzeczności, zebranych przez żydków z drobiazgową dokładnością. Poważni przedstawiciele gminy izraelskiej, oddając tę wonną równiankę: „Patrz panie hrabio, — powiadają — jakiej my doznajemy równości, wolności i braterstwa w tym kraju słynnym z prawowitości, my obywatele mojżeszowego wyznania, czytaj i sam osądź!” Ale zamiast improvizować, przytaczam dosłowny ustęp wzmiankowanego żydowskiego memoriału.

„Okolo półtora miliona — czytamy tam — austriaków (!) wyznaje religię mojżeszową, dwa miliony osób, to jest pięć procent całej ludności należy do naszych współwierzycieli w austro-węgierskiej monarchii. Nie wypełniamyż my, podobnie jak inni nasi współobywatele, swoich powinności w podatkach i w publicznych opłatach? A ile razy potrzeba przez dobrowolne ofiary dać życie jakiej pożytecznej, dobroczynnej lub patriotycznej (!) instytucji, czyż my dajemy się kiedy wyprzedzić swoim chrześcijańskim współobywatelom? Zawsze gotowi na skinienie naszego cesarza i pana, stajemy jak jeden mąż (!) w szeregach armii, niosąc w ofierze swą krew i życie, za cesarza, za honor i potęgę ojczyzny i wypełniamy swoje obywatelskie obowiązki, nie ustępując w niczem naszym chrześcijańskim współobywatelom“.

Czytelnik wie co trzymać o tych fanfaronadach żydowskich. Znajdzie się sposobna pora, że się zapytamy żydków ażali istotnie pięć procent armii austro-węgierskiej składa się z żołnierzy żydowskich i czy do skarbu publicznego wpływa procent żydowskich opłat, odpowiadający fortunie nagromadzonej w semickich rękach!? Któż nie wie, że procentu takiego ani tutaj, ani tam nie znajdziemy?

Bądź co bądź, z powyższego ustępu widać, że żydzi uważają się za prześladowanych w swym charakterze religijnym, a prześladowanie to ma się zawierać w obelgach nagromadzonych na szpaltach gazet antysemickich. Antysemityzm wiedeński, jako stronnictwo wielce ruchliwej propagandy, stara się przedewszystkiem wywierać wpływ na masę, i nikt się nie powinien dziwić, że nie jest on wybrednym w wyborze słów, i nie myśli bynajmniej głąskać żydków aksamitnymi rękawiczkami. Wszakże, panowie „obywatele mojżeszowego wyznania“ nie przytaczają ani jednego słowa, któreby było obelgą ich religii lub ich nabożeństwa. Gdy się mówi np. że żyd jest szachraj, oszust, wydrwigrosz, nikt tego nie weźmie za obrazę żydowskiej religii. Bo i owszem karcić i strofować nierzetelność, nieuczciwość, bezczelność, partactwo i wszelką niemoralność, jest każdego czasu powinnością prawego obywatela.

To też wielkie memorandum żydowskie z taką pilnością przygotowane i z taką tajemnicą podane do własnych rąk naczelnika rządu, nie miało, nie mogło mieć żadnego skutku. Hr. Taaffe rzucił to pismidło do kosza, a znalazł się zaraz ktoś, co je z kosza wyratował i podał redakcyom czasopism katolickich, aby lud chrześcijański wiedział, jak uczciwym jest i jak krótką ma pamięć serdeczny brat Sem. Nie upłynęło bynajmniej tak wiele jeszcze czasu, bo pamiętamy to wszyscy dobrze, gdy żydkowie dumni i uszczęśliwieni nową erą austriackiego liberalizmu, wyzyskali wolność prasy ku podkopaniu Kościoła katolickiego, wywróceniu chrześcijańskiej religii i ku zdemoralizowaniu ludności. Była to rozpu-

sta języka i pióra, prawdziwe bachanale publicystycznej ludyki w sensie orientalnej rozwiązłości. Wielcy mężowie wiedęscy z zakrzywionymi nosami stanęli na czele postępu (sic!), narzucili się nieproszeni na opiekunów narodu, a to dlatego tylko, aby plwocinami oszczerstwa i profanacji szańbić, poniżyć, zbezczęścić wszystko co szlachetne, co wzniosłe i co święte w religii Chrystusowej. O jakże inny, daleko bogatszy co do treści memoriał mogliby spisać chrześciance o bezczelności obcego przybłądy, zubożonego kosztu kraju, co z wdzięczności za doznaną gościnę, rzucił między naród hasło bezwyznaniowości i targnął się, posiłkując się perfidyą i zdradą, na odwieczny charakter religijny narodu!

Zatem przystępujemy do ostatniej części naszej pracy i postaramy się w krótkich rysach skreślić dwudziestoletnią Iliadę Judy w Niemczech, monarchii habsburskiej, Iliadę oszczerstwa i podejścia w widokach bezwyznaniowości mającej poprowadzić lud chrześcijański do moralnej i społecznej zagłady. Zanim jednak wypowiemy obelgi wyrządzone chrześcijanom przez rozwielenione żydowstwo, chcielibyśmy przytoczyć wyjątek z „Vaterlandu“, który opatruje powyższe wzmiankowane memorandum żydowskie, następującymi uwagami:

„Bezczelność żydowska musi oburzyć każdego rozsądnego i uczciwie myślącego człowieka, gdy sobie przypomni, jakimi to sposobami żydzi uzyskali przewagę nad naszą społeczeństwem. Przez systematyczne szczerzenie i oszczerstwo, przez kłamliwe i jadowite wymysły, dziennikarze i literaci żydowscy usiłowali podważyć wiarę narodu, niemniej jak przywiązanie do panującej dynastji. Lichwiarze i bankierzy żydowscy podkopali dobrobyt ludu i jego pracę i znojem nagromadzone skarby potrafil, posiłkując się łgarstwem i szulerstwem, sprowadzić do własnej kieszeni w postaci liczących miliardów. Semicka filozofia, filozofia grubego materializmu przyprowadziła wieśniactwo i klasy rzemieślnicze nad brzeg przepaści, i tutaj powstała kwestja socjalna, która obecnie unosi się nad światem jak złowieszce widmo zniszczenia. Byli to również literaci i dziennikarze żydowscy, żalący się teraz na nienawiści rasowe, co zapalili pochodnie narodowych niechęci w Austrii i w innych krajach i wszelkimi siłami szerzyli nienawiść do chrześcijańskiej religji i do jej kapłanów. Ci pismacy, co teraz nie posiadają się z oburzenia, gdy kto wspomni, jakimi sposobami niektórzy żydkowie przyszli do milionów, witali okrzykami radości każde przedsięwzięcie przeciwko wolności i własności Kościoła i popychali do konfiskaty dóbr kościelnych w obudwu połowach monarchji. Wołają oni, że jest to pogwałceniem praw kardynalnych państwa, gdy kto żąda wyjątkowego prawodawstwa przeciwko obcemu wędrownemu plemieniu, zalewającemu nas jak powódź jaka, a sami domagali się zawsze z natarczowością wyjątkowych praw przeciwko naszemu, katolickiemu duchowieństwu, i mniemają, że ktokolwiek myśli i czuje po chrześcijańsku,

„już dlatego samego ma być pozbawionym urzędów i godności, jakie zajmuje w kraju“.

„Ale dosyć tych uwag. Czytelnik „Roli“ widzi, że walka uczciwa i legalna wypowiedziana żydowstwu wszędzie, w obronie najczystszych i najwznioślejszych ideałów chrześcijańskiego życia i sumienia, nie może zamilknąć na lada rozkaz, nie może się skończyć przez lada jakie ustępstwo, ale powołana jest do sprowadzenia radykalnych zmian w całym ustroju społecznej budowy, poderwanej niecznymi knowaniami judaizmu.

Bolesław Szczerbiec.

(Dokończenie nastąpi).

## KONIEC ŚWIATA

### STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE

przez Edwarda Drumont.

#### KSIEGA SIÓDMA.

##### Widma.

##### I.

##### Życie światowe.

(Dalszy ciąg.)

Pobłażliwość dla czynów pozostających w mniejszej lub większej styczności z honorem, stosuje się i do obyczajów prywatnych. Towarzystwo francuzkie jest dla swoich niezmiernie łaskawe i nie skazuje nikogo na proskrypcję. Najuczciwsi ludzie opowiadają najdziwniejsze historie o stadłach które u nich bywają; wydaje im się to wszystko niezmiernie zabawnem...

Newrozy żydowskie, wstręt jaki obudził się w pewnych kobietach zawiedzionych w miłości przez mężczyznę, który zdrwił z ich uczuć najszlachetniejszych, wyrodziły upodobania, które niegdyś tylko na wyspie Leebos cześć odbierały. Ale i to nie razi wielkiego świata; nazywa takie kobiety „nierozdzielniemi“ (inseparables) i szepce sobie do ucha, bajeczkę o nich:

„Jedna była blondyna, w złoty włos bogata;  
„Druga była brunetka, śniada jak cyganka;  
„Kochały się wzajemnie, nie miały kochanka —  
„A sens morainy z tego taki: „Koniec świata!“

Bez wątpienia te łatwe obyczaje nie są obyczajami wszystkich klas wyższych w Paryżu; to są obyczaje wielkiego świata, *high-life*, towarzystwa, które rej wiedzie. Są rodziny, które dbały o cześć swego domowego ogniska, żyją na ustroniu, unikając zetknięcia z tym eleganckim wirtem.

Można żyć u siebie bardzo wygodnie i przyzwoicie, z najbliższymi przyjaciółmi; ale kto chce należeć do tak zwanego całego Paryża (*tout Paris, Paris selected*),

tu na wsi, jesteśmy prostakami, gardzimy w prostactwie naszym każdą nikczemnością...

Teraz Włodzimierz zrozumiał, że to nie majaczenie nerwowe wywołane przestraczem, lecz gorycz wybuchająca z przepełnionego podejrzeniem umysłu. W jednej chwili domyślił się przyczyny tych podejrzeń i zaraz krew plusnęła w nim gniewem, bo dotknięto jego czci, jego honoru, dotknęła go najboleśniej, najstraszniej, najniesprawiedliwiej... ona!

Teraz i jego gorycz szukała sobie ujścia, lecz słowa więzły mu w gardle. Błady z oburzenia, ponury z fermentującej w nim ironji, stał niemy kilka sekund, aż wreszcie myśl jakaś złośliwa rozśmieszyła go, śmiać się zaczął szydersko, zjadliwie.

— Pani,—zawołał—zmuszasz mnie swem urojeniem, do powtórzenia *en action*, jednej zabawnej sceny, z francuzkiego romansu: *Soit!... tenez, voilà le roman d'un jeune homme riche! Votre serviteur mademoiselle...*

A skłoniwszy się jej, pochwyił leżące na brzegu wiosło i z niem wskoczył do rzeki. Zrazu pograżył się w wodzie, tylko ręka trzymająca wiosło spłynęła na wierzch, za chwilę jednak wybił się na powierzchnię i dał się już unosić prądowi śladem, którym pomknęło czółno.

Jadwiga krzyknęła, wyciągając za nim ręce; ale on nie słyszał już jej krzyku, nie widział jej ruchu; deszcz brał go ukośnie, nurt szparko porywał go w dal mgławą, wilgotną.

## VON KRAMST

przez  
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Ale Jadwiga, cofając się jeszcze dalej od niego, odrzekła:

— Zaprześcił pan troszczenia się o mnie! dam sobie radę. Pytania moje za zbyt ogólne, nie zrozumiałeś ich, będę treściwszą, zwięźlejszą, może mnie łatwiej pojdziesz. Powiedz mi pan tedy, do ilu niegodnych czynów upoważnia cię twa bezwyznaniowość? Odpowiedz również, ilu nikczemników wydała ojczyzna twoja? wreszcie odpowiedz, jaką nieprawdę gotów jest strawić honor von Kramsta, po prawem zdobyciu kolosalnej fortuny przez von Kramstów?

Przysłoniła ręką oczy nad brwiami, deszcz bowiem zalewał jej wejrzenie, a wejrzenie to było gniewne, wzdarcliwe, chciała, aby je on widział.

— Wiedz pan, że u nas... rozumiesz pan? u nas... gardzą nikczemnikami... Słyszałam, że tam, z kąd pan przybywasz, wiele się przebacza bogatym, albowiem miliony ich są potęgą, dającą im moc płacenia krzywd, zniewag i t. p. U nas, panie von Kramst, niema podobnych likwidacyj; my

odgrywać pewną rolę w tej hałaśliwej zgrai, słyszeć jak żonę jego nazywają czarodziejką, wrózką, wieszczką, musi się godzić na ten cały Paryż taki, jaki on jest...

Ten cały Paryż tworzy nie tyle Towarzystwo, jak raczej rodzaj syndykatu lub t. zw. konsorcjum, do którego uczestnicy przyjmowani są nie na podstawie ich wartości umysłowej i moralnej, ale według tego jaką ilość pieniędzy przedstawiają, a zatem według tego ile zabawy przysporzyć mogą ogółowi. Ponieważ finansisci są bogaci jedynie dla tego, że dużo nakradli, jasną jest rzeczą, że gdyby się rządono skrupułami i wyłączono złodziei, życie „Świata“ straciłoby wiele na świetności.

Ci ludzie z wielkiego świata, dzięki poplątaniu najrozmaitszych uczuć, wymykają się z pod analizy romansopisarzy; jest w nich wszystkiego potrosze: niezłomna obojętność na wszystko co ich nie tyczy; nieuleczalna bezsilność zrozumienia pewnych rzeczy, które przecież zrozumieć łatwo; brak zupełny szerszych poglądów; bezsensowna zatwardziałość w pewnych uprzedzeniach, a jednocześnie trudna do wiary giętkość, z cynizmem granicząca tolerancja, łatwość zgadzania się na wszystko, pomijania wszystkiego z pańskim uśmiechem, spokój wobec pewnych położań nieczystych, na jaki nie zdobyłaby się burżuazja.

Czuć w tem wpływy dziedziczności dziesięciu wieków. Przypomnijmy sobie czem była ta stara szlachta, która stworzyła Francję, która przez setki lat upominała się jako o pierwszy przywilej, o prawo przelewania krwi za kraj swój, i która przelewała ją hojnie. Przypomnijmy sobie wielkoduszność tej szlachty prowincjonalnej, tak dumnej w swoim ubóstwie, i której jedynym ideałem było poświęcenie się dla króla. Ci ludzie zjawiali się jedyny raz u dworu; po trzydziestu latach służby otrzymywali krzyż Ludwika Świętego i wracali w swój zakątek na prowincyi, a synowie zajmowali ich miejsce w armii.

Niezatarte tego ślady pozostały w duszy potomków, i, w pewnych razach, okazują się oni godnymi swoich przodków. Inne wpływy utrzymały się również. Pozostało w nich dużo z dworaka, nienagannego pod względem manier ale pozbawionego zmysłu moralności.

Niejedna z prababek, widząc dzisiaj swych wnuków nadskakujących Rotszyldowi, mogłaby powtórzyć słowa pewnej wielkiej damy z czasów ubiegłych, która, ubolewając nad nikczemnością swego syna, rzekła: „Ja musiałam się chyba zdrzemnąć na chwilę w przedpokoju“.

Tylko student, żyjący wspomnieniami romantyzmu mógłby wyobrazić sobie kobietę z wielkiego świata jako istotę ossyaniczną, ulotną, niepochwytą, przejrystą, marzącą o miłości mistycznej i o eterycznych rozkoszach, podobną do owej słodkiej Pauliny Beaumont, którą Bonald tak zdefiniował: „Dusza, która wypadkiem ciało znalazła“. Zapewne, dzieci urodzone podczas Terroryzmu, pod grozą proskrypcyi, mogły zachować zamię tych dni ponurych,

Atmosfera wyglądała, jakby z pod osłony, grube sklepienie z chmur zaciemniło ją. Woda pod nim i nad nim; zdawało się, że ulewa wbijała go w nurt rzeki, masa płynna objęła go zewsząd, rzeka nakryła się potokami, kurtyna deszczowa zapadła za nim przed oczami Jadwigi, ona nie mogła go już dojrzeć. Wtedy mózg jej począł się wysilać na skupienie myśli, wysiłki te jednak były daremne; pod ogromem przeżalenia, żalu, nieszczęścia, nastął w jej głowie chaos, osłupiało w niej wszystko, fizycznie i duchowo.

Jak stanęła z wyciągniętymi za nim ramionami, tak wciąż, w jednej postawie, nie drgnąwszy, stała, niby zmieniona w posąg okropnej boleści; dopiero ocucił ją, rozjaśniający się przed jej wzrokiem, widnokrąg; deszczowa kurtyna poczęła rozdzierać się, mijała ulewa.

I zatopiła wtedy przerażone oczy w tym rozjaśniającym się widnokregu, a teraz porwały ją gwałtowne dreszcze, bo jak dojrzeć, nigdzie śladu po nim; tylko piany podskakiwały na wartkich falach, tylko męty jakieś poruszone na dnie nawalną ulewą, wyjrzały na wód powierzchnię, tylko gałązki, urwane wichrem z krzaków nadbrzeżnych, płynęły szlakiem, którym on pewnie płynął.

— Mamo, mamó! — zawołała przygasłym głosem Jadwiga.

Uczuła potrzebę złączenia swego cierpienia, z cierpieniem swej matki, której serce pękło z bólu.

które przyswiecały ich narodzinom, ale krew była tak bujna, tak gorąca, że się niebawem odrodziła.

Zaprawdę, ciekawym byłby obraz tego świata arystokratycznego, który tyle miejsca jeszcze zajmuje w społeczeństwie, które się mieni demokratycznym, i łatwo zrozumieć, iż psychologów naszych czasów zarazem kusi ten przedmiot i wprawia ich w rozpacz, że go nie mogą tak obrócić jakby chcieli. Urok jaki wywierają prawdziwi ludzie z wielkiego świata, jest rzeczywiście nieokreślony. Ludzie ci pełni dzikiego egoizmu, których nic nie obchodzi oprócz ich samych, są jedynymi, od których można się dowiedzieć, co to była owa towarzyskość i ów pociąg, jaki miały salony dawniejsze. Zawsze wydają się wolnymi od wszelkich kłopotów, uprzejmymi, nie troszczącymi się o byt; z całej ich istoty jedna tylko myśl widnieje: że radzi są tym, których u siebie przyjmują.

Ludzie inteligentni nigdy tego nie nabędą; będą mogli być przyjemni, grzeczni, ujmujący, ale nigdy sobie nie przyswoją tej spokojnej swobody, tej błogiej pogody, która, na kilka godzin, zmienia nawet rytm życia współczesnego.

Ja upatruję w tem niby walkę między personalizmem a egoizmem. Personalizm właściwy wszystkim współczesnym politykom, pisarzom czy artystom, to bezsprzecznie zajęcie się swoim *ja*, ale w stosunku tego *ja* do ruchu ogólnego, to niepokój o odgłos jaki znajdą nasze dzieła lub nasze idee, to wibracja w naszym umyśle wszystkich wypadków zajmujących Francję i Europę, mowy Bismarka, jakieś niesprawiedliwości, jakiegoś faktu, który nas wzrusza. Egoizm ludzi wielkiego świata, to uśmiechnięta obojętność na wszystko, to pełność zadowolenia ze swojego *ja*, takiego jakim ono jest, samo w sobie.

Opuszczając dom tych ludzi, jesteś zachwycony; nie schlebiali ci ordynaryjnie, nie sprzeczekali się z tobą cierpko, nie powiedzieli ani jednego głupstwa w kwestyach zupełnie im obcych; słuchając ich, zdawało ci się, że oni tak samo myślą jak twój towarzysz, tylko, że przy tem wszystkim są daleko swobodniejsi, i nie doznajesz tego znużenia, jakie czujesz wychodząc z towarzystwa wyłącznie intelektualnego.

Niektórzy, jak na przykład Caro, rozkoszują się w tem i wracają jak niedźwiedz do drzewa, w którym raz znalazł miód; przyzwyczajają się do tej atmosfery, oddychają nią z przyjemnością i mówią sobie: „Wszedłem w wielki świat! Jakże ludzie ten świat spotwarzają!“

Znoszą temu światu swoje skarby, płacąc mu niemi za tę odrobinę miejsca które im raczył wyznaczyć, jak ów biedny kuzynek Pons, który znosił cenne, królewskie wachlarze prezesowej Camuzot, w zamian za zaproszenie na obiad. Potem słyszą ostre, zuchwałe słowa, jakie usłyszał Pons za drzwiami. Schylona nad poręczą, z wierzchołka schodów, przy których na dole czeka liberya, wielka dama woła na nich jak zawołała na biednego Caro: „Dobranoc, stary blaźnie!“ Z tem słowem w uchu wracają do swego

— Mamo! — powtórzyła — okropne jest życie!

Lecz zaraz myśl o matce, przywiodła jej na pamięć Niebo, gdzie ta matka długo odpoczywała, po ziemskich, okropnych cierpieniach; a w Niebie tem jest Bóg, wielki, miłosierny, Bóg, ucieczka nieszczęśliwych. I naraz ugięły się pod nią kolana, wyciągnięte ręce złożyły się do modlitwy, rozpięchłe jej myśli zgarnęły się w jedną całość, usta zaś poczęły głośno wymawiać: „Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje“.

Tak na klęczkach, zatopioną, w gorącej modlitwie, zastali ją, przybywszy po nią na kępę, o zmroku, proboszcz z inżynierem.

— Panno Jadwigo, — począł odrazu ksiądz — pan von Kramst z Michasiem przemokli, zziębnięci, udali się do mnie na probostwo, a panią odprowadzę zaraz do dworu, ile że dziadkowie mogą się niepokoić tą za długą jej nieobecnością.

— Ach! Bóg jest miłosierny, — odrzekła łkając.

— Czyś pani o tem wątpiła kiedykolwiek?

— Nie, nie, nigdy!

— Swoją drogą, to pogańskie szaleństwo, tak lekkomyślne narażanie życia i zdrowia — dodał. — Pan von Kramst jest szaleńcem.

XIV.

Michał wstał dzisiaj bardzo rano i porządkował swoje

mieszkania na ulicy Gay-Lussac i, mimo starań prawdziwych przyjaciół, umierają, jak Pons i jak Caro, z rozczarowania, czując, że im czegoś brakuje, marząc o tym świecie który ich zmiążdżył, szepcząc: „Jakie to jednak było piękne!”

Można powiedzieć o ludziach z wielkiego świata, co mawiał pewien poskromiciel zwierząt o swoich tygrysach: „Dwadzieścia lat żyję z tym zwierzem i jeszcze się do mnie nie przyzwyczaił”. Prawdziwy człowiek z wielkiego świata, przyjmując cię po raz pierwszy, będzie tak uprzejmy, jak gdyby był u ciebie od lat dwudziestu, a po dwudziestu latach będziesz mu tak obojętnym, jak gdyby cię widział po raz pierwszy.

Nie sądz, żeby tu chodziło o kwestyę kasty; ten świat jest równie nielitościwie samolubnym względem swoich. Dopóki Towarzystwo widzi że ktoś pływa, że się utrzymuje na wodzie, wszystko dobrze; niech tylko poczenie tonąć, skończona historia... Jak wam to już wytłumaczyłem, nie wgląda się tam w środku, jakich pewne stadło z *high-life* używa, aby utrzymać dom na odpowiedniej stopie, służbę, powozy; oddaje mu się na usługi wszystkie pomoce, jakimi rozporządza ogół wielkiego świata; jeżeli stadło da do zrozumienia półśłówkiem, że mu się to może przydać na coś, do najwybredniejszego salonu zaproszony zostanie najpodlejszy żydźlodzię, handlarz murzynów, były właściciel zamtuзу zagranicznego, na którym zrobił wielki majątek.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Hrabina Ciotka

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg.)

Pan Skrzetuski zamyslił się.

— Nic nie poradzimy — rzekł po chwili — hrabinie nawet mówić nie można o tem, bo jeszczeby więcej jego papiery spadły... Hrabina czasem robi rzeczy nadzwyczajne... i na to tylko trzeba rachować...

— Zrosztą — ciągnął dalej, pykając z fajki — ja nie wiem, jak długo Honorka bez Rewolińsia się obędzie, a i mnie dyabło bez niego ciężko... nudno... Zrosztą, ja Rewolińsia nie zastąpię, ani nikt nie zastąpi...

Generał zamilkł, przeszedł się kilka razy po pokoju i, stając tyłem do komina, mówił:

— Ciekaw jestem, co będzie naprzykład z pojutrzejszym *assamblem*, czy wielką recepcją, jak tam to nazywa Honorka?... Kto zrobi listę zaproszonych?... kto dopilnuje służby... win... biskoptów? A gdy przyjdzie Wielkanoc... hm... Hrabina sprasza miasto... kto to wszystko spamięta?... Rewolińsia z rękawa nie wytrzęsie... Trzeba na to dwadzieścia i pięć lat pracy, a... Rewolińsiów... takich coraz mniej...

manatki, składając je do podróżnej walizki. Wczoraj był u ojca, dziś znowu wybiera się do Wilczanki. Stary Siedlicki nie sprzeciwiał się nigdy chociażby nawet kaprysom syna, a to jego przeniesienie się na probostwo, brał pobłażliwie za jeden z tych kaprysów.

— Kiedyż się skończą twe rekolekcyje? — pytał go żartobliwie.

— Niedługo, ojczy, — odpowiadał chłopiec. — Zapóźniłem się z moją nauką, jednakże chociażby na wolnego słuchacza, podążę w tych dniach do uniwersytetu.

— A zdrowie twoje, Michasiu? — pytał zawsze trwoniem.

— Mam się dobrze, — odpowiadał zapytany — powietrze żerdzińskie zdrowszem mi się wydaje od tutejszego; zrosztą ksiądz Parafiński, znakomity lekarz, bo poczyna sobie od umocnienia duszy chorych, a przy wzmacnianiu ducha i ciała się pokrzepia.

Michaś, odwiedzając ojca, odwiedzał też i von Kramsta. Włodzimierz wymógł na nim przyrzeczenie rychłego odjazdu do miasta, Michaś więc noc dzisiejszą miał spędzić w Wilczance; a jutro, na zebraniu drzazgowskim, pożegnać wszystkich znajomych, i już w Poniedziałek, napewno wyruszy w drogę.

Proboszcz w tej chwili udał się do żerdzińskiego dworu, gdzie miał zostać na obiedzie, a on, załatwiwszy się z pa-

Ja milczałem, myśląc, jakby tu przemówić za Rewolińskim do hrabiny, u której od czasu katastrofy coraz większe posiadałem względy, a generał chodził, uśmiechał się i pykał z cybucha. Wreszcie, znów stając przy kominie, zagadał do mnie tajemniczo:

— I tak... dowiedziałem się od kamerdynera, Baptysty... że nadzwyczajne, z powodu nieobecności Rewolińsia, dzieją się w domu wypadki. Wraz z jego papierami, hrabina zapakowała i listę osób, które w ostatnich czasach „pod Sfinksami” rzuciły bilety czy też były przyjmowane. Czas rewizyt przyszedł; hrabina wybrała się sama, wzięwszy i moje bilety i, rachując na swoją pamięć i na to, że wszyscy u niej byli, jeździła od domu do domu i rzucała bilety... Otóż okazało się, że była u wielu osób, które albo tego roku, albo nigdy „pod Sfinksami” nie były.

Generał rozśmiał się szczerze, poczem znów pochodził i, znów przystając, opowiadał, lubując się w wypadkach hrabiny z powodu braku Rewolińsia.

— Jak pan wiesz — mówił — Rewolińsio wszystko robił, lokajów uczył, obstalowywał, a hrabina rano mu oznajmiała, co w dzień robić będzie, więc wszystko przygotowywał. Otóż pozawczoraj... wiem to od Baptysty i od kasztelana... hrabina wybrała się z wizytami, „pod Barany”, do szambelanowej, oprócz zaś tego do Sołtyków i do innych domów, które z powodu odwiedzin podczas jej słabości, obowiązana była rewizytować. Naturalnie, że nigdzie jej nie przyjmowano, jako osoby, co dopiero wstała z łóżka, nie chcąc jej fatygować. Lokaj, ten nowy... na miejsce Michała przyjęty, oddawał wszędzie bilety... Na drugi dzień w świecie zamęt... turkot powozów... ruch... chaos! Co się stało? Lokaj nowy, drab od cepów z Krajkorony, pochwyił bilety z tacy z salonu i te rozdawał po jednemu. I tak: pokazało się, że „pod Baranami”, zamiast hrabiny Krajkoronskiej, w nawiasie Skrzetuskiej, była generałowa Wąsowiczowa, która leży chora w Zetowie; u szambelanowej był Wielopolski, bawiący w Petersburgu, u kasztelana pani Kisielewska, siedząca w Paryżu i t. d. i t. d. Możesz pan sobie wyobrazić, jaki zapanaował rwetes... Tylko nie mówże, na litość, że wiesz to odemnie. Dopiero wczoraj wieczór domysłono się awantury; opowiedział mi ją także kasztelan... Jeżeli tak dalej pójdzie bez Rewolińsia... hm...

— A czy hrabina ciotka wie o tych strasznych wypadkach? — zapytałem przerażony.

Generał zbliżył się do mnie i cicho, z uśmiechem filuta, szepnął:

— Z miny Honorki... wczorajszej wieczorowej... *suponuje*, że wie... bo bardzo nadrabiała tu petem i głosem.

Nic nie postanowiwszy, opuściłem generała i przeszedłem do salonów w przypuszczeniu, że może zastanę tam hrabinę i zawiążę z nią rozmowę. Pani Honorata siedziała na swoim miejscu przy stole, na środku pokoju, ale jakież było moje zdziwienie, gdy ujrzałem siedzącego naprzeciw niej pana Ritowena, którego znałem z widzenia. Chciałem

kowaniem rzeczy, wyszedł, aby się udać w przeciwną stronę Żerdzi. W ganku probostwa spostrzegł siedzącego na ławeczce Arona Wulfa.

— Co tu porabiasz, panie Aron? — zapytał.

— Co mam porabiać? — odparł żyd — przybyłem wczoraj na szabas do mego ojca, i przy szabasie, spaceruję sobie... Ot, zmęczyłem się spacerem, a że ksiądz proboszcz bardzo porządny człowiek, nie broni odpoczynku na swym ganku, to usiadłem tu, i sobie odpoczywam... Pan będzie dzisiaj w Wilczance? — zapytał.

— Tak, idę właśnie do ojca.

— I pewnie do dziedzica, bo on pana ogromnie lubi?... Nu, co prawda, pan, jak się to po chłopsku gada, chyba się w czepku urodził, takie do wszystkiego ma szczęście. I państwo Goldweinowie też pana bardzo lubią, a jak wracam z Wilczanki, za każdy raz wypytują o pana.

Michaś miał ochotę dowiedzieć się czegoś o tych wypytywaniach się o nim; serce w nim uderzać poczęło szybciej, na myśl, że to może Irena troszczy się o niego; lecz nie śmiał badać zausznika bankiera.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się natychmiast wysunąć, lecz pani Honorata, dostrzegłszy mój zamiar, zawołała:

— Kawaler może zostać! Pan Ritowen zaraz odchodzi. Skończyliśmy!

Obróciła się do mnie i wskazała mi taburet, stojący po drugiej stronie stołu, zapoznając mnie przytem z panem Ritowenem.

— Mój... kuzyn! hrabia X., pan Ritowen, przyszedł dyrektor teatru.

Przywitałem się z przyszłym panem dyrektorem, wyrażając moje zadowolenie z pożądaną zmianą, bardzo długim francuzkim frazesem, który mi przerwała pani Honorata, mówiąc:

— Nowy dyrektor zreformuje kompletnie teatr! wyfuruje, jak przyrzeka...

— A tak, solennie... solennie... — podchwycił Ritowen, a hrabina kończyła:

— Petrykowską i innych...

Zdumiony tą energią hrabiny, która przeprowadzała dalej swoje plany, przypatrywałem się panu Ritowenowi, który mi się daleko więcej podobał od Selimejery i był kompletnym dżentelmenem. Pożegnał on panią Honoratę, która też dała mi znak, abym go przeprowadził przez salony.

Hrabina wyglądała uszczęśliwioną; rzadko kiedy taki wyraz zadowolenia gościł na jej twarzy. Zaciskała usta i miarowo biła palcem w tabakierę. Wreszcie, po chwili, zagadnęła:

— Przypuszczam... że już moja perspektywa będzie szanowaną w teatrze do końca mego życia.

Potwierdziłem to przypuszczenie, a hrabina ciągnęła dalej:

— Ktoby to dawniej słyszał... czyby uwierzyła pani Krakowska! Wiesz kto to?

— Hetmanowa Branicka, siostra króla — odpowiedziałem czempredzej.

— Czyby uwierzyła... lub choćby księżna marszałkowa, że jakaś komedyantka! ..

Ruszyła ramionami z największym oburzeniem i, nie więcej nie powiedziawszy, zażyła tabaki. Chciałem też wyjść, widząc że nie jest to chwila stosowna do podniesienia sprawy Rewolińskiego, ale pani Honorata dała znak, abym siedział.

— Czy wiesz — zapytała — że pojutrze imieniny generała?

— Wiem.

— Otóż obmyśliłam dla generała surpryzę... Generał jest zacy człowiek... posadzałam go niesłusznie! Generała wynagrodzę! Przejdziesz się do nadwornego regenta z „pod Sfinksów“ i poprosisz go, aby się pofatygował do mnie jutro wieczorem. Generałowi o tem ani słowa!

— Dobrze, hrabino ciotko!

— A generała spytasz się odemnie dziś, czem mogę mu sprawić przyjemność! Odpowiedź przyniesiesz mi zaraz. Dawniej Rewoliński o to się pytał.

Skorzystałem z wymówienia przez hrabinę tego nazwiska pierwszy raz od dnia katastrofy i nieśmiało, jaskając się, wtrąciłem:

— Chciałem hrabinie ciotce...

— O Rewolińskim może? — przerwała hrabina Honorata — o tym... co?

— Rewoliński... w nędzy... w hotelu Pollera! — wybełkotałem.

— A Petrykowska?

— Wypędziła go!

Hrabina odwróciła się do okna, jak to zawsze czyniła, gdy nie była panią wyrazu swej, nadto wyrazistej twarzy. Gdy zaś na mnie znów skierowała swój wzrok, rzekła tylko:

— Żegnam! Odpowiedzi wiadomej czekam!

Wstałem, głęboko się ukloniłem i wyszedłem załatwić zlecenie do rejenta. Powróciwszy przed obiadem do domu, wstąpiłem do generała i zakomunikowałem mu zapytanie hrabiny. Pan Skrzetuski uśmiechnął się i zamyślił. Długo chodził po pokoju, mrużąc coś niewyraźnie, wreszcie odparł:

— Chyba.. największą jej sprawę przyjemność... gdy zażadam... przywołania do łask Rewolińskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

## LISTY O IRLANDYI.

przez  
St. PIASTA.

### XII.

Zatrzymaliśmy się w poprzednim naszym liście na prowincyi Kerry, tej najbiedniejszej w całej Irlandyi prowincyi, gdzie stosunki ekonomiczne nie od dziś są tego rodzaju, iż exmisyje, nie mogących płacić rat dzierzawnych farmerów, corocznie odbywają się „masami“, z bezwzględnością przechodzącą wszelkie pojęcie. Prowincya ta jednak, będąc najbiedniejszą ze wszystkich, jest najpiękniejszą i słusznie też uważaną jest za perłę w estetycznym dyademie Zielonej wyspy. Nic zatem dziwnego niema, że i tu podobnie jak do Wiklow zaglądają często turyści angielscy i amerykańscy, choć przychodzi im to z większą trudnością, gdyż prowincyę tę przerzyna jedna tylko linia kolei żelaznych. Ale, że linja ta, idąca z Waterfordu i posiadająca odnogę do Corku, dochodzi do dwóch jej znaczniejszych punktów, mianowicie do Killarney i Tralle, przeto podróż po niej, trudna bezsprzecznie, — nie jest jednak dla mniej zwłaszcza zasobnych turystów niemożliwą, jak np. w prowincyi Connemara, gdzie cała komunikacya opiera się na łódce i na wózku.

„Trudno wyobrazić sobie coś bardziej malowniczego, — powiada Anna de Bovet — jak okolicę Killarney, z jej wielkimi wodami spokojnymi i głębokimi, czarnymi jak noc, ale odbijającymi przecież w swoim lustrze lazurnieba i szmaragd pełnych zieleni i kwiecia brzegów“. To też do Killarney zjeżdżają przedewszystkiem ci wszyscy, którzy, jak nasi turyści po Tatrach Gerlachem, pragną się pochwalić po powrocie do żon i dzieci swoich, że stąpali po skalistym gruncie Kerry.

Killarney, jest niewielką osadą, zawdzięczającą swoją sławę jeziorom, które ją okalają. Ile jest tych jezior? Mieszkańcy osady opowiadają, że trzy, ale ponieważ wszystkie połączone są z sobą wązkimi kanałami, niby srebrnymi niemi, wychodzącymi z jednego kłębka, przeto Killarney, kąpie się właściwie w jednym wielkiem jeziorze, łamiącym się przecież w takich dziwacznych, wązkich liniach, że na pozór zdaje się ono być rozdzielonem na trzy, bez bliższego związku z sobą pozostające jeziora. Tak jednak, czy inaczej, wody oblewające Killarney, stanowią prawdziwy wdzięk całej okolicy, a rozsiane licznie po tych wodach wyspy, jedynie z romantycznymi wyspami pływającymi po Loch Lamandzie szkockim, porównanie zwycięzko wytrzymują.

Ale jeżeli wyspy Killarnejskiego jeziora, dla poszukujących piękna rozlanego w przyrodzie, są źródłem estetycznych niespodzianek, dla Irlandczyka są one szczególnie miłe, z tego względu, że złączone są z wypadkami historycznego i cywilizacyjnego dla Irlandyi znaczenia. To też do każdej z tych wysp przyczepiona jest jakaś legenda, nad każdą unosi się skrzydlaty anioł fantazyi, ukazujący czyny, jakich one przed wiekami były teatrem, w świetle nadziejskim.

I tak: na wyspie Innisfallen, czyli „świętej“, mieszkał 1200 lat temu Śty Finian i tu założywszy olbrzymi klasztor nauczył zamieszkujących w jego murach mnichów sztuki pisania na starych pergaminach. O cudach jakiego ten święty w tem miejscu czynił, opowiadają mieszkańcy wyspy po dziś dzień prawdziwie dziwy, ale największym jego cudem miał być ten, że za jego przyczynieniem się, powstała tu, najstarsza pisana historia świata. I byłaby tu ona w rękopisie pozostała do dnia dzisiejszego, gdyby nie chciwi Anglicy, którzy szacowny manuskrypt uwięzili pod mgliste niebo Albionu. Dziś jest on największą ozdobą Bodlejańskiej biblioteki w Oxfordzie.

— Co pan chce, — opowiadał o tem łamaną angielszczyzną, stary mieszkaniec tej wyspy; — Anglicy zabrawszy nam wszystko co ziemia dała, nie przepuszczają nawet temu co z nieba ma początek. Ale wierzymy w to wszyscy, że jak za przyczynieniem się świętego powstała nasza drogocenna książka, tak za jego przyczynieniem się, nim ostatnia godzina tego wieku wybije, na skrzydłach aniołów przyniesioną do nas z powrotem zostanie. Ze świętymi walka jest bardzo trudną.

Właściwością tej czarującej wyspy jest to, że z jednej strony jest ona dziko-skalista, a z drugiej bujnie porośnięta zielenią i kwieciami; zarówno więc zwolennik grozy, jak i słodkich uśmiechów matki przyrody, zaspokojenie dla swoich pragnień znajduje na niej w zupełności. A jeżeli

dodamy do tego, że dzięki nadzwyczajnej legendzie, jaka roztacza nad nią swoje skrzydła i poeta nie jest tu na niewłaściwym dla siebie miejscu, to nie zadziwimy się wcale temu, że zarówno chłodny jak lód Anglik, jak i gorący jak żar słoneczny południowiec, do szczęśliwszych zalicza te chwile w swoim życiu, które spędził pod jej spokojnym niebem.

Niedaleko wyspy Innisfallen, leży Ross Island.

Ross, „rózowa“, — z tego względu nosi takie nie zaś inne nazwisko, że i skały jej, przy pewnym oświetleniu słonecznym, wyglądają jakby pomalowane kolorem purpurowym. Cała ta wyspa, widziana z pewnej odległości, przedstawia się jak kosz wspaniałych kwiatów, a w historii Irlandyi pamiętną jest ona z tego względu, że zrewoltowani Irlandczycy, stawili na niej ostatni opór armiom Kromwela. I do tej wyspy, podobnie jak do wyspy Innisfallen przyczepiona jest poetyczna legenda, a wiąże się ona z wznoszącym się na niej zamkiem, który datuje swe istnienie od XIV stulecia po Chrystusie. Zamek ten przed wiekami należał do niejakiego O'Donogh'e'a, który tak upodobał sobie jego wspaniałe mury, że i po śmierci obchodził się bez widoku ich nie może. Ponieważ jednak, grzeszył on nieborak nie na żarty, kiedy stąpał po ziemi, przeto za karę pozwolono mu na tamtym świecie, odwiedzać miejsce swojego pobytu raz jeden tylko na rok. W dniu więc pierwszym każdego Maja, przeznaczonym na te odwiedziny, zjeżdża on ze sfer nadziemskich na białym jak śnieg koniu, nie rachując się ze względami ziemskimi, cwałuje po wodach jeziora jak po stole, wpada do zanku, który przybiera wtedy odświętny wygląd, i odebrawszy od sług raport, tą samą drogą wraca tam, z kąd przyszedł. Koń na którym O'Donogh'e przybywa, podkuty jest złotymi podkownikami, które uderzając od tyłu wieków o lustrzaną powierzchnię jeziora, ścierają się powoli. Otóż dopóki nie zetrą się one doszczętnie, O'Donogh'e zjeżdżać w dniu 1 Maja rok rocznie do swego zamku będzie, poczem za swoje ciężkie grzechy dostąpi zupełnego przebaczenia. Ale co wtedy nastąpi, — o tem legenda jeziora różowego milczy.

Rozpisaliśmy się o tych legendach, ale pominąć ich milczeniem nie mogliśmy. Nie mogliśmy, dla dwóch względów. Raz dla tego, że o nich każdy mówi w całej Irlandyi, a powtóre, że one dopiero i im podobne, zakłete w skałach wschodu i zachodu tego kraju, ukazują źródła fantazyi irlandzkich poetów, którzy skąpawszy swoje skrzydła w ich fantastycznych wodach, bujnym polotem swoim zadziwili świat cały. To też tu, nie gdzieindziej Moore, największy poeta Zielonej wyspy czerpał swoje natchnienie, podobny w tem do naszego Mickiewicza, który na klechdach i podaniach ludowych oparł tron swojej wszechświatowej sławy.

Ale nietylko Killarney i jego okolice, godne są uwagi turysty w prowincyi Kerry, cała ona jak szeroka i długa daje obrazy, jakich darmobys szukał gdzieindziej. Czy to więc jedziesz po niej wózkami, czy lekkim jak wenecka dziewczica członu powierzysz swoje losy, wszędzie masz poddostatkiem pokarmu dla wyobraźni i oczów. To też podróżujesz tu chętnie, nie bacząc na to, że nietylko nieraz nie znajdujesz na swojej drodze niezbędnych dla każdego cywilizowanego człowieka wygod, ale nadto spotykasz się z uzbrojonymi bandami *moonlighter'ów*, którzy, jeżeli jesteś rodowitym Anglikiem, ostatni szyling z twojej kieszeni potrafią przeprowadzić do swojej.

Ci *Moonlighterzy*, będący produktem nędzy, jaka roztacza smutne panowanie swoje nad całą tą tak piękną prowincją, sprawiają przecież, że nadmorskie zwłaszcza okolice Kerry, mniej są znane, gdyż mniej od innych przedstawiają bezpieczeństwa. Ponieważ jednak nie w naturze nie ginie, przeto ich napaści na podróżnych, upodabniającego irlandzką Kerry do włoskiej Kalabrii, wychodzą na korzyść okolic Killarnej, które latem podobnie jak Wiklow na wschodzie roją się od turystów. Tu już *moonlighter* nie zapuszcza się nigdy, tu już nie niepokoi on nigdy podróżnego, który nawet o księżycu mdłym blasku może bezpiecznie podziwiać piękności natury, bujnie rozsiane wszędzie po jego drodze. Podróżując też spokojnie w tych stronach, może on, nie turbowany przez nikogo, na chwilę zapomnieć, że podróżuje po ziemi niedoli i wyzysku, a zapatrzony w cuda przyrody mógłby zaiste zapomnieć o tem zupełnie, gdyby mu tego nie przypominał ciągle jeden, ale straszny wyraz, jaki tu, niby przekleństwo, ściga jego uszy.

Zanim w następnym liście wyjaśnię co ten wyraz (straszniejszy o wiele od wyrazu „evické“, („emitowa-

ny“) znaczy, niech mi wpierw wolno będzie zacytować go w angielskiej pisowni:

Boycotting!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Z cyklu: „Melodye leśne“.

Or-towi poświęcam.  
Autor.

### STRZELEC.

#### I.

Hej!... rozrastał się bór stary,  
Coraz gęściej, coraz świetniej!  
Grały — olchy — starowiny,  
Nucił pieśni dąb stuletni.

Nucił pieśni dąb stuletni,  
Wtórwały świerki — karły:  
O tych leśnych zawieruchach,  
Którym jednak się oparły.

Którym jednak się oparły,  
Przebolały i przetrwały,  
Grały olchy piosnkę rzewną,  
Grały buki, dęby grały.

Grały buki, sosny grały,  
Głos odbijał echem głuchem;  
I pod jasne, pod niebios  
Wiatr niósł pieśni swym podmuchem.

#### II.

Pośród kniei strumień płynie,  
Po kamykach woda pluszcze,  
Opłukuje mchy nadbrzeżne,  
Muska falą leśne bluszcze.

Muska falą leśne bluszcze  
I w tajemną dal pomyka,  
Jakby wstęgą otaczając,  
Nizką chatę samotnika.

Nizka chata samotnika  
Pośród bluszczów i powoi  
Sama jedna, ubożuchna,  
W dzikiej, ciemnej puszczy stoi.

A przez puszcze do chatyny  
Udeptana wiedzie ścieżka  
W tej lepiance potem złanej —  
Stary, siwy strzelec mieszka.

#### III.

W owym borze, ciemnym borze,  
Pośród mnogich drzew tysięcy,  
Stary strzelec dawno mieszka:  
Lat dwadzieścia, może więcej.

Lat dwadzieścia albo więcej  
Po tym wielkim, czarnym lesie  
Z jego trąbki pieśń rozbrzmiewa,  
Co ją z wiatrem echo niesie.

Z wiatrem żyło echo niesie  
Piosnkę strzelca już od rana,  
Świerk w oddali ją powtarza  
I ta brzoza zapłakana.

I ta brzoza zapłakana,  
I leszczyny krzak i głogu, —  
I te leśne mchy i trawy  
Powtarzają echa rogu...

#### IV.

W chacie strzelca, nad tapczanem  
Dubeltówki tulą się trzy —  
A nad niemi wizerunek  
Matki Boskiej Przenajświętszej.

Do tej Matki Przenajświętszej  
Siwy strzelec na koronce  
Liczy pacierz po pacierzu,  
Śle modlitwy swe gorące...

Śle modlitwy swe gorące;  
Modlitwami krzepi wiarę,  
Patrzy w obraz Panny Świętej  
I w trzy duże flinty stare.

V.

Biegły lata za latami,  
Przemijały zimy, wiosny,  
Smętnie grały olchy w borze,  
Smętnie grały dęby, sosny.

Smętnie grały buki, olchy,  
Boć od roku topór błyska,  
Boć od skraju las rzedzieje  
Pod razami toporzyska.

Pod razami toporzyska  
Wala ci się sosny, dęby —  
I już jeno pnie widnieją,  
Karczowiska i poręby.

Karczowiska i poręby  
Płyną borem naksztalt fali —  
Nikną drzewa, pnie widnieją,  
Coraz dalej... dalej... dalej...

VI.

Hej... rozbrzmiewa szcęk siekiery,  
Bór wiekowy, bór rzedzieje —  
Niosą wiatry siekier jęki  
Po nad strzelca cichą knieję...

Oh, w tej strzelca cichej kniei  
Jakoś smutno dzionek cały,  
Zmilkła znana pieśń na rogu,  
Zmilkły z starych flint wystrzały.

Zmilkły z starych flint wystrzały  
Na zielonej, na polance —  
A szcęk siekier ciągnął z echem,  
Coraz bliżej ku lepiance.

VII.

. . . . .  
. . . . .  
. . . . .  
. . . . .

Zachodziło słońko w dali,  
Jako bania malowana,  
Zakrwawiło niebo całe,  
Jako świeża krwawa rana.

I toporów szcęk bez końca  
Stary bór napełniał cały;  
A nad knieją, nad mogiłą  
Wichry *requiem* śpiewały.

. . . . .  
. . . . .

Paweł Kołmiński.

## NA POSTERUNKU.

Ciekawa rozmowa „Rolnika i Hodowcy” z „Krajem”. — Dlaczego warto ją poznać. — Pan Piltz jest w porządku. — Troska „Kraju” o przyszłość naszych miast i miasteczek i moja rada praktyczna. — Podróż pana Piltza do barona Hirsza. — Na kogo żydzi mogą dziś jeszcze liczyć. — Niewdzięczność, której skutków doświadczył pan Löwenthal sam na sobie. — Co mógłby p. Salomon odpowiedzieć swoim krytykom. — Komedya fałszu. — Coby powinien zapamiętać autor nowego katechizmu, pan Prószyński — i dlaczego wypadaloby mu odczytać własne słowa, o pierwszym grzechu głównym: pysze.

Ciekawa, ożywiona i wielce interesująca rozmowa związała się ostatnimi czasy pomiędzy petersburskim „Krajem”, organem znanego z niezależności i stałości zasad p. Piltza Erazma, a warszawskim „Rolnikiem i Hodowcą”. Ponieważ zaś rozmowa ta dotyczy sprawy arcyżywotnej, bo odsadzenia żydów od ziemi i od ludu wiejskiego, przeto racie jej, czytelnicy, ku wielkiemu swojemu zbudowaniu, dać ucho:

**Kraj:** Okropność! — co to będzie, gdy żydów braknie na wsi! Upadnie kredyt, upadnie do reszty własność ziemska, upadnie wszystko!... Bieda! biada będzie, jeżeli prawo nie pozwalające żydom władania ziemią i osiadania na wsi, rozciągniętem zostanie na Królestwo Polskie!

**Rolnik i Hodowca:** Miły „Kraju”, nie trwóż się, nie

przerażaj i nie daj się zbyt unosić swoim żydowsko-kosmopolitycznym przekonaniom. Nic tak straszego się nie stanie. Owszem, stanie się rzecz ze wszech miar pożądana: ograniczy się wyzysk, jaki dziś żydzi w stosunkach wiejskich uprawiają, ograniczy się najhানiebniejsza i najszkodliwsza gospodarka starozakonna, a państwo, dążąc do zaprowadzenia w stosunkach tych prawidłowości, „postępuje zupełnie konsekwentnie”.

**Kraj:** Ha! wy apostołowie praw wyjątkowych i uprawiacze antysemityzmu! Wy to raczej jesteście kosmopolitami, albowiem antysemityzm wasz zachowuje wszędzie jedno i te same cechy (?) — wy wreszcie nie rozumiecie ani naszego „Kraju”, ani też jego kierownika *Piltza*, albowiem „nie umiecie czytać ani myśleć po polsku”. Wam idzie o lud wiejski, a nie zastanawiacie się nad nieszczęściem, jakie na lud ten spadnie, gdy od razu pozbawionym zostanie bezpośrednich odbiorców produktów, drobnych przemysłowców i handlarzy wiejskich?

**Rolnik i Hodowca:** Ależ, „Kraju” luby! — toć te właśnie trzy klasy żydów, operujące po wsiach, są żywiołem najgorszym, którego usunięcie ze wsi byłoby raczej dobrodziejstwem, nie — krzywdą.

Co tam „Kraj” dalej nam jeszcze powie, nie wiem; jako jednakże człek bezstronny, przyznać muszę otwarcie, że organ p. Piltza jest, tym razem przynajmniej, w zupełnej zgodzie z „zasadami” swojemi i w zupełnym porządku. Ponieważ jedną z zasad zalecanych w „Kraju” jest asymilacja z żydami, i ponieważ tylko ta asymilacja może zapewnić pomyślność i wszelkie dobro naszemu społeczeństwu, przeto jest to rzecz prosta, iż ten tylko „umie czytać i myśleć po polsku”, kto czyta i myśli po żydowsku.

Dalej: ponieważ słynny memoriał warszawskich potentatów finansowo-starozakonnych, dowodził najwyraźniej, iż żywioł „rdzenny” w kraju tutejszym jest niczem, czyli właściwie jest zgrają próżniaków i opojów, a „żywioł izraelski stanowi jedyną siłę wartościową” — i ponieważ jeden, jedyny organ pana Piltza memoriału tego bronił, przyznając mu słusność, przeto nic dziwnego że p. Piltz, posłyszawszy iż owa jedyna siła wartościowa ma zostać ze wsi usuniętą, zląkł się o całe społeczeństwo i, jako patriota asymilacyjny, załamał nad niem ręce.

A mnie znowu tak serdecznie żal tegoż pana Piltza, że radbym go chociaż w jednym względzie pocieszyć.

Polemizując z „warszawskimi antysemitami”, nie umiemy czytać ani myśleć po polsku — co znaczy: po żydowsku — zawodzi „Kraj” żałośnie: A „co zyskają miasta i miasteczka przepełnione już dzisiaj żydami, gdy otrzymają nowy napływ ludności żydowskiej, do zatrudnień miejskich (?) nie uzdolnionej?”

Istotnie, ta troska p. Piltza o miasta i miasteczka żydowskie, przepełnione... żydami, może zgoła nie być bezzasadną. Skoro jednakże godzi się wątpić, ażali, wobec projektowanego zastosowania wzmiankowanego prawa, będzie mogło nastąpić, zgodnie z asymilacyjnym programem p. Piltza, takie samo „przepełnienie żydami” wsi naszych, jakie już widzimy w miastach i miasteczkach, czyli takie samo zażydzenie całego kraju, jakie już pochłonęło miasta, — to czyby p. Piltz nie zechciał wziąć pod rozwagę takiej rady praktycznej: Z organu p. Piltza wiemy, że jest to publicysta wielce zestosunkowany, że, w celu zawiązywania stosunków z różnemi znakomitościami, odbywa on dosyć częste podróże, że wreszcie pomieszcza on w swoim piśmie „listy” (czasem, co prawda... nieautentyczne) różnych „osób wybitnych”. Owóż, czyby redaktor „Kraju” nie uznał za właściwe odbyć jednej więcej podróży, udając się do barona Hirsza, i czyby temuż baronowi nie zechciał przedstawić onego przeżydzenia naszych miast i miasteczek, nad którym słusznie ubolewa? Gdyby zaś misya ta powiodła się p. Piltzowi, to jest gdyby baron Hirsz, który, jak donosi „Izraelita”, otwiera dla swoich współwyznawców wnętrza Afryki, wziął do serca los miasteczek tutejszych i przepełniającej je nieszczęśliwej, „nie uzdolnionej do zajęć miejskich”, ludności — wypadłaby z tego korzyść aż potrójna: miastom i miasteczkom byłoby nieco lżej, — żydom w Afryce mogłoby być lepiej, a p. Piltzowi jaśniej i weselej.

Bo choćbym miał znowu zakrwawić serce pana Piltza, wyznać muszę otwarcie, że żydzi, jeżeli mogą dziś liczyć jeszcze na kogoś, to chyba tylko na baronów Hirszów. Nie mówiąc już o narodach innych, nawet — przez wieków tyle — poczciwi, dobroduszni, tolerancyjni i braterscy polacy stają się obecnie niewdzięcznikami. Gdy im ktoś prawi o asymilacji, odpowiadają krótko:

— Oho, dosyć tego; — nie nas brać na asymilację! A gdy ich taki „Kraj” naprzykład, lub inny organ liberalny

w wielkiej trwodze zapyta: A co wy, niedołęgi, chcecie zrobić z żydami? — odpowiadają (*o tempora! o mores!*), już bez zajknięcia:

— Gdy w czyimś spichrzu rozmnożą się szczury, — gospodarz, jeśli jest roztropnym i przezornym, zatyka tylko dziury w podłodze, nie pytając co się stanie ze szkodnikami. I my, oprócz zatykania dziur, któremi wydobywa się — zalewając kraj — wyzysk i demoralizacja, nie mamy względem żydów żadnych innych złych myśli. Ani ich chcemy gnębić, ani przesładować, ani nawet „budzić przeciwko nim niechęci“. Chcemy tylko pracować dla siebie i mieć chleb dla siebie. To jest cały nasz program; a komu się on nie podoba, ten niechaj nas przekona, że lepiej jest pracować dla szczurów niż dla siebie i lepiej szczurów tuczyć a siebie oglądać...

I gadajcież tu państwo z tego rodzaju wstecznikami, i włóścież w takie tępe głowy jakieś ziarno postępu, jak powiada nasz mistrz Aleksander!

Nie, niema rady; albowiem wstecznictwo i niewdzięczność, bierze górę widocznie nad jednością i braterstwem z „polakami mojęszowymi“. Ręczę, że tym razem zgadza się ze mną nawet p. Löwenthal, który onej niewdzięczności polaków doświadczył sam na sobie, zamykając „Kłosa“, a pozostając głównie przy... swoim stręczycielstwie do nierządu w „Kuryerze Warszawskim“.

I gdybyż przynajmniej przyjaciele duchowi p. Salomona zaśpiewali mu na odchodnym z onym interesem kłosa o wym, hymn podzięk za „obywatelską pracę“ około „dobra społeczeństwa“. Gdzież tam! — nawet p. Wiślicki szydzi z upadku towarzysza w zawodzie i czyni mu wymówki, że „Kłosa“, zamiast iść zgodnie z prądami nowego ducha czasu, były zanadto zacofane!

Nie wiem jaką tam znów odezwą do narodu napisze p. Salomon, ale, gdybym znalazł się w jego położeniu, miałbym odpowiedź już w tej chwili gotową.

— Moi panowie — rzekłbym — czego chcecie odemnie? Wydawałem „Świt“ i musiałem go zwinąć dlatego, że był zanadto postępowy; zamykam teraz „Kłosa“ i wołacie znowu: dobrze ci tak! — dlaczego pismo to było zanadto zacofane!?

Pojmuję ją doskonale, że ani pan Löwenthal, ani inni panowie wydawcy, mniej lub więcej, starozakonnici, a przywykli do długoletniego powodzenia, do robienia nawet majątków na handlu drukowaną bibułą, nie mogą zdać sobie sprawy z dzisiejszego niepowodzenia tych — świetnych niegdys interesów. Sądzę więc że oddam im przysługę, gdy przyczynę tego niemiłego dla nich zjawiska wyłożę w kilku słowach. W kilku, — gdyż więcej nie potrzeba. Żyd, nauczający z mównicy publicznej społeczność chrześcijańską jest anomalią, a nauczanie takie to istna komedia fałszu. Szczera, otwarta i — do naiwności — łatwowierna natura polsko-słowiańska, przez długi czas, fałsz ten brała za prawdę, aż przyszedł czas że poznała się na nim. Zrozumiał ogół polski wartość i znaczenie przewodnictwa żydów w zakresie jego potrzeb duchowych, i oto przyczyna dla której, cieszące się niegdys wziętością, ba, nawet „sympatią“, wydawnictwa żydowskie — dzisiaj padają. Padają, nie dlatego, że są „zanadto postępowe“ albo „zanadto zacofane“, ale że są... żydowskie.

Publiczność, otworzywszy zmrúzione chorobliwie przez długi czas oczęta, poczyną patrzeć jaśniej, i żąda od drukowanego słowa przedewszystkiem szczerości. Niechaj sobie sądzą jak chcą panowie doświadczeni wydawcy, ale niechaj zapamiętają to, co im powiem w tej chwili. Nie pociągajcie publiczności handlu ani postępem, ani zachowawczością, ale pociągnijcie ją i zjedna szczerą i przekonania tych, którzy jej chcą przewodzić.

Byłoby do życzenia, aby tę moją przepowiednię zanotował sobie w pamięci i p. Konrad Prószyński, który między innymi wydawnictwami, przeznaczonemi dla maluczkich, wydał świeżo katechizm p. t. „Pierwsza nauka wiary świętej“. Autorem katechizmu jest sam p. Prószyński, choć się do tego, wyjątkowo tym razem, nie przyznaje, — nie przez skromność bynajmniej, ale bodaj czy nie dlatego, iżby się nie narazić panom liberałom i bezwyznaniowcom... Mniejsza o to jednakże. Że p. Prószyński napisał katechizm, w tem niema naturalnie nic złego; że go napisał „zrozumiale“, jest to także rzecz dobra i pochwały godna. Ale dlaczego p. Prószyński, w przedmowie swojej, pisze tak naprzykład:?

„Jakież jednak mogą być te początki (nauczania wiary świętej), gdy otoczenie domowe, ojciec, matka, rodzeństwo i opiekunowie najczęściej sami mało o zasadach swej wiary wiedzą a jeszcze mniej je rozumieją? I dziwić się temu niepodobna, skoro nauka wiary mnó-

stwa ludzi (u nas) prawie jeszcze nie dosięgła, a drugie mnóstwo, choć jej się uczyło, ale uczyło się wadliwie.“

No proszę! — a ja byłem pewny, że zanim ukazał się katechizm pana Prószyńskiego i zanim ukazał się sam pan Konrad Prószyński, już tysiące kapłanów nauczało i jedno i „drugie mnóstwo ludzi“ zasad wiary świętej i nauczało chyba *nie wadliwie*.

Pan Prószyński atoli, ilekroć razy i w jakiejkolwiek sprawie przemawia publicznie, jest zawsze przekonania, że przed nim nikt nic nie wiedział i nie rozumiał, że przed nim nic nie było — i dlatego właśnie byłoby może nieźle, gdyby p. Prószyński, zajrzawszy do swego własnego katechizmu, przeczytał sobie to, co tam sam bardzo „zrozumiale“ powiedział o... pierwszym grzechu głównym: o pysze.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Nareszcie! — Cudowny orzech afrykański. — Nieobliczone następstwa odkrycia tego orzecha. — Nekrolog rozbójnika, ale jakiego rozbójnika! — Dzierżawa na sposób niemiecki. — Małe zestawienie. — Samobójstwo dziecka, jeden z kwiatów kulturkampfu. — Historia tatuowanej kobiety i ostrzeżenie. — Jeszcze jeden nekrolog. — Dzień 1 Maja. — Obiad wydany przez ambasadę francuską w Berlinie dla Capriviego. — Prawdopodobne złagodzenie przepisów pasportowych na granicy alzacko-lotaryńskiej. — Nareszcie koniec powstania na Krecie.

No, nareszcie!...

Nareszcie wzięła koniec bieda na świecie, kwestya socyalna została rozwiązana, wszelkie jadłodajnie i w ogóle kunszt kulinarny stały się zbyt cennymi, a tem samem zniknęły źródła chorób, co znów pociągnie za sobą naturalnie zamknięcie aptek, odłożenie *ad acta* sztuki lekarskiej i t. d.

A przyczyną tych wszystkich cudownych zmian i przewrotów w świecie dzisiejszym jest marny orzech afrykański, zwany *kola*, a posiadający taką siłę pożywną, że zjadłszy odrobinę jego jądra, odpowiadającą wielkości łybka od szpilki, człowiek czuje się tak silnym, jak gdyby zjadł ćwierć wołu; może potem tydzień nie jeść, a pracować przytem, nie przymierzając, jak koń.

Oczywiście, gdy ten cenny specjał zostanie do Europy sprowadzony, a cóż dopiero gdy się go uda w niej zaaklimatyzować, wszelkie nasze kłopoty znikną, jakby ręką odjął; każdy będzie syt a zatem zadowolony, szczęśliwy, spokojny i łagodny, że do rany przykładaj; nieporozumienia i zawiści społeczne znikną, i wszyscy będziemy żyli życiem błogiem, słodkiem, karmelkowym, chociaż karmelków wtedy nie będzie na świecie, tylko *kola*.

Co najlepsze, to to, że każdy z nas będzie wtedy panem; roboczy gmiu zniknie zupełnie, gdyż potrzeba pracy ustanie. Wszyscy... ba! czy tylko to będzie znów tak bardzo dobrze, gdy wszyscy zaczniemy używać *dolce far niente*?... i czy zagłębiwszy się w tym błogim stanie, nie zamienimy się niebawem w owych murzynów afrykańskich, którzy mają wprawdzie *kolę*, ale oprócz niej nie mają nic innego, ale to nic a nic, nawet ani butów ani rękawiczek?... Może to być wszystko, a nawet musi być, ale niech sobie będzie! Co do mnie przynajmniej, to wolę żyć jako dziki i goły ale syty murzyn afrykański, aniżeli umierać z głodu wpośród wszystkich skarbów cywilizacji europejskiej... Zresztą, to rzecz gustu: co kto woli, a ja — *kolę*.

Nie nawykłem bawić się w nekrologi, zwłaszcza na początku kroniki; niech będzie jak chce, zawsze to rzuca na całość pewien cień żalobny; ale tym razem nie wytrzymam, *c'est plus fort que moi*, i muszę oddać cześć nieboszczykowi, którego, notabene, pozbawiła życia kula, wystrzelona ręką tak zwanej sprawiedliwości!... Tak, panie dobrodzieju, był to sobie ni mniej ni więcej tylko rozbójnik, i w dodatku indyjski; zwał się I h u n d a, a rozbijał tylko — lichwiarczy! Wszyscy dobroczyńcy ludzkości za 10% na miesiąc, drżeli na sam dźwięk jego imienia; i gdy bowiem zawitał do którego z tych operatorów, najprzód niszczył wszystkie weksle i rewersa, a potem zabierał resztę, dlatego jedynie, żeby takiemu dobrodziejowi odjąć możliwość zdzierania ludzi na przyszłość. Za to dłużnicy, czyli 99,999 osobników na sto tysięcy ludności, nosili go na rękach i zwracali oczy do niego, jak do opiekuna i zbawcy... I taki człowiek zginął z ręki jakiegoś policjanta indyjskiego, który widać nie miał żadnego kredytu, i dlatego nie umiał ocenić wartości i zasług I h u n d y!...

Na Szlázku pruskim, na tak zwanym Górnym Szlázku (*Ober-Schlesien*), pewien robotnik, Niemiec, za 1 markę wydzierżawił (?) swemu koledze na dwa lata — żonę własną. Dzierżawca dochował się już nawet z niej jednej pociechy, gdy



wtem właściciel przypomniał sobie, że wydzierżawiona realność posiada ładne zęby, i z tego tytułu zażądał od dzierżawcy dodatkowo 15 marek. Dzierżawca zaprotestował naturalnie przeciw bezprawnemu wyzyskowi i sprawa oparła się o policję, która nie skazała wprawdzie oskarżonego na żadaną przez powoda dopłatę 15 marek, ale zważywszy że i t. d. nakazała zwrot dzierżawy jej właścicielowi.

Może się kto zapyta, z kąd mi przyszło do głowy, zaraz po historii rozbójnika Ihundy, opowiedzieć historię tego Niemca poczciwego? Ot prosto, chciałem zestawzić okrutną niemoralność dzikich obyczajów indyjskich z łagodną a podniosłą moralnością obyczajów kulturtregerów naszych... *Suum cuique!*

Rozczulająca ta łagodność jest naturalnie jednym z błogich skutków niezatartej pamięci kulturkampfu, tego najcenniejszego dobrodziejstwa, jakim nieboszczyk kanclerz żelazny wielką ojczyznę niemiecką obdarzył, wykorzystując nim wszelkie, tkwiące dotąd w niej gdzieindziej, „przesady“ moralne i religijne, a między innymi przesąd, uważający małżeństwo za instytucję społeczną i za Sakrament religijny.

W społeczeństwie niemieckim rosną i inne jeszcze miłe kwiatki z tego kulturkampowego nasienia, że wspomnę tu tylko o nie praktykujących się gdzieindziej samobójstwach dzieci, zaledwie od piersi odsadzonych. Niedawno oto siedmioletnia Niemczka ukradła swojej koleżance chustkę, a skarcona za to (rzecz dziwna!) przez swoich rodziców, skoczyła w studnię. Może to i lepiej, że tak obiecujące życie tak wcześnie się skończyło, ale strach pomyśleć o społeczeństwie, w którym takie potwory się rodzą.

Po takich korzennych kąskach, z jakich się pierwsze dania niniejszej kroniki złożyły, czy będzie wam jeszcze smakowała naprzykład rzecz o kobiecie tatuowanej, będącej heroiną dnia w Paryżu? Zowie się Irena Woodward; mając lat pięć, została porwana przez indyan ojcu, który za złotem pogonił do Nevady i Colorado. Stary Woodward odebrał dziecko siłą, przy pomocy załogi twierdzy Chayenne, a wiedząc że człowiek tatuowany jest dla Indian świętym, postanowił córkę swoją, dla wszelkiego bezpieczeństwa, wytatuować. Zrazu szło mu to dosyć trudno, i wykonał na ciele dziecka tylko parę rysunków; z czasem jednak przyszła wprawa i zamiłowanie; Woodward stał się mistrzem w tatuowaniu i na samej skórze własnej córki wykłuł czterysta przesłicznych rysunków. Nie przypuszczał zapewne, że w rysunkach tych pozostawi swej jedynaczce cenniejszą spuściznę niż w złocie, którego nie nazbierał. Po jego śmierci, Barnum, który ma nieporównany węż na takie rzeczy, odkrył Irenę i dziś pokazuje ją publicznie, — naturalnie tak, żeby wszystkie rysunki obejrzeć było można. A że dziewczyna nie brzydka, płeć ma piękną, więc Paryż szaleje za nią...

Ponieważ wszelkie powodzenie wzniesia zwykle za zdrość i do naśladownictwa pobudza, więc ostrzegam te, któreby w ślady panny Ireny pójść chciały, że tatuowanie jest wcale bolesną operacją i że o zdolnych tatuownikach u nas nie słyszałem.

I jeszcze jeden nekrolog. Umarł, słynny swego czasu, głodomor Merlatti. Miał on podobno znakomity apetyt i tylko zręcznie oszukiwał stróżów swoich i publiczność, przy dawniejszych swoich próbach głodowych. Ale śmierć nie dała się oszukać i przydybała go przy ostatniej próbie, podczas której lepiej go pilnowano. Niechże spoczywa, jeżeli może, w pokoju to wygłodzone ciało, z którego zdołała się nareszcie wydobyć srodze utrapiona dusza żarłoka...

Z dużej chmury mały deszcz. Obawy, jakie budziło powszechnie zapowiedziane na 1 Maja święto socjalistyczno-robotnicze, okazały się prawie zupełnie płonnymi. Wprawdzie tu i owdzie zakrzętnięto się i pousuwano najpalmiejsze żywioły; w Paryżu naprzykład poaresztowano najwybitniejszych anarchistów, którzy jedynie mogli stać się powodem zakłócenia porządku publicznego, — ale też zato złowrogi dzień przeszedł prawie wszędzie spokojnie. W Paryżu tylko raz, nad wieczorem, tłum chciał zająrzeć do Pałacu Elizejskiego; nie pomogły perswazyje policji i dopiero gwardya municypalna musiała nieproszonych gości powstrzymać od zamierzonej wizyty.

W Wiedniu, gdzie strach był największy, wszystko poszło jak najporządniej; udał się nawet, jak zwykle, tradycyjny *Prater-Fahrt*, wycieczka arystokratyczna do Prateru, w której, w nieobecności pary cesarskiej, trzech arcyksiężąt udział wzięło. Robotników zebrało się w Praterze zaledwie 8,000, i ci zachowali się nader przyzwoicie.

W Berlinie także cicho było, jakby makiem sią; na

300,000 robotników, świętowało tutaj tylko 30,000. Tym którzy chcieli pracować, nikt w robocie nie przeszkadzał.

W Rzymie anarchiści rozrzucali odezwę zachęcającą do uderzenia na rząd; było trochę aresztowań, i na tem się skończyło. Gorzej działo się w Turynie, gdzie na policję rzucano kamieniami i strzelano z rewolwerów.

W Hiszpanii, w Madrycie panowała spokojność, ale w Barcelonie przyszło do krwawego starcia, w którym z obu stron byli ranni i zabici. W mieście i okolicy ogłoszono stan oblężenia.

W Szwajcaryi podobno ani jeden robotnik nie świętował.

W Berlinie stał się ewenement, który nie zdarzył się od lat dwudziestu kilku, to jest od czasu rządów księcia Bismarka: ambasada francuzka wydała obiad na cześć kanclerza, ale — Caprivięgo.

Pierwszy to jawny krok do zbliżenia francuzko-niemieckiego, a drugim ma być złagodzenie przepisów pasportowych na granicy alzacko-lotaryńskiej. Wbrew temu co utrzymywano powszechnie, cesarz Wilhelm, będąc w Strasburgu, miał oświadczyć, że zrobi w tej mierze wszystko, na co tylko obecny stan stosunków politycznych pozwoli.

Na Krecie zapanuje nareszcie przecie prawdopodobnie spokój. Rząd turecki zrobił wszystko, czego najbardziej pragnęli kretenczy: zniósł stan oblężenia i zwinął sądy wojenne. Radość ztąd na wyspie wielka, i powstanie, mimo podżegań z Aten, można uważać za stanowczo skończone.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościół.** Dalsze roboty przy budowie nowego kościoła na Pradze zostały w tych dniach rozpoczęte. Jak daleko — pisze „Słowo“ — budowa w roku bieżącym zostanie posunięta, przewidzieć niepodobna, gdyż wobec dzisiejszego braku funduszy, zależy to będzie od ofiarności parafian prazkich, jak również i od spodziewanego zasiłku, o wyjednanie którego komitet budowy rzeczonyj świątyni wystąpił.

W dniu 23 z. m. to jest w dzień Ś-go Wojciecha — jak donosi „Przegląd Kat.“ — J. E. ks. Biskup Ruszkiewicz Sufragan Warszawski konsekrował kościół parafialny we wsi Wiązowa w dekanatu Nowo-Mińskiego. Świątynia ta, murowana, wzniesioną została kosztem Maryi księżnej Radziwiłowej w roku 1796.

Z Włocławka doszły do dzienników tutejszych, iż za staraniem J. E. ks. Biskupa Bereśniewicza, J. E. General-Gubernator warszawski polecił wyasygnować, w trzech ratach, rs. 49,000 na zewnętrzną i wewnętrzną restaurację tamtejszego kościoła katedralnego.

W Dąbrowie nad rzeką Czarną w powiecie Opoczyńskim ma być wzniesiony, na miejsce dzisiejszego kościoła drewnianego, kościół nowy z kamienia ciosowego. Starania około wzniesienia tej świątyni, ze składek parafian, czyni miejscowy proboszcz, ks. Stanisław Pietruszyński.

**Ważne dla ziemian.** Podczas obrad sejmiku pruskiego w dniu 25 z. m. kwestya cel była na porządku dziennym. Po dość obszernej dyskusji, przyjęto ostatecznie wniosek posła Zöllitza, wzywający rząd do utworzenia ankiety w sprawie ewentualnych następstw zniesienia taryfy ogólnej dla przewozu zboża, mąki i bydła.

**Wystawa stała.** Otrzymujemy następujące pismo: „Do Szanownej Redakcyi „Roli“. Niniejszem mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującej wiadomości:

„Od dnia 1 Maja r. b. przy Warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu otwartą jest codziennie od godz. 10-tej rano do 6-tej po południu, z wyjątkiem Niedzieli i Świąt, wystawa stała prób i wzorów towarów wywozowych. Wejście bezpłatne.“ Zarządzający *Zaleski*.

*Przypis. red.* Uważając wystawę, o jakiej w liście powyższym jest mowa, za jedno z przedsięwzięć najpożyteczniejszych i oddawna ze wszelkich miar pożądaných, nieomieszkamy podawać o niej w „Roli“ bliższych i możliwie dokładnych wiadomości. Tymczasem nadmienimy tylko, że wystawa wspomniona zajmuje w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa 7 salonów, a wystawców, którzy dotychczas zamówili miejsce, liczy 250-ciu.

**Dla swoich.** Otrzymujemy następujący list, z prośbą o pomieszczenie: „Od Ś-go Jana r. b. mam do wydzierżawienia w mieście Kałuszynie piekarnię z odpowiednim pomieszczeniem, oraz do wynajęcia sklep przy ulicy głównej. Że zaś ani piekarni, ani też sklepu nie chciałbym oddać żydom, lecz przeciwnie, chciałbym je wydzierżawić tylko chrześcianinom, przeto śmiem prosić najuprzejmiej o podanie wiadomości tej w „Roli“. Miasto Kałuszyn jest dosyć duże i ruchliwe; zarówno więc piekarz jak i kupiec —

byle prowadzili swoje przedsiębiorstwa sumiennie i uczciwie,—mogą tutaj chleb znaleźć.

Z szacunkiem

Brzozowski, w Kałuszynie, poczta w miejscu.

Także ciekawe!... Z Włocławka piszą do nas:

„Mamy tu we Włocławku dwie instytucje towarzyskie: Reursę obywatelską i Klub wioślarski, a w obu tych stowarzyszeniach mamy osobliwość, która, podana do wiadomości publicznej może grodowi naszemu zrobić rozgłos nielada. Oto i w jednym i w drugim Towarzystwie godności (prawda że honorowe) kasyerów piastują żydzi. I dlaczego tak jest?—zapytacie. Czyż większość członków stowarzyszeń rzeczonych składa się z żydów i dlatego do piastowania godności honorowych wybierani są żydzi? Nie, przeciwnie: większość — i to większość znakomita—stowarzyszonych stanowią chrześcijanie;—ale my tutaj tak gorąco bierzemy do serca ideę jedności, braterstwa i asymilacji z „obywatelami starozakonnymi“, że wszystkie miejsca wybitniejsze gotowimy im tylko oddawać i wśród nich jedynie widzieć ludzi godnych zaufania. Owa większość chrześcijan nie znalazła widocznie wpośród siebie ani jednego, któryby mógł pod tym względem stać wyżej od żyda.

„Tak tutaj już jesteśmy należycie zżydzeni... — przeprasza, chciałem powiedzieć — tak już jesteśmy wyemancypowani w kierunku... asymilacyjnym.

Septia.

Z Sierpca (gub. Płocka), otrzymujemy korespondencję następującej treści:

„Agituje się tutaj kwestya przeniesienia aresztu policyjnego, dla którego w budynku mieszczącym magistrat jest za ciasno. Kwestya na pozór niezbyt wielkiej wagi — poruszyła jednak żywo nasze miasteczko, a poruszyła je z tego mianowicie względu, że na jej tle wywiązało się starcie konkurencyjne pomiędzy tutejszymi obywatelami chrześcijanami a „obywatelami starozakonnymi“. Gdy z jednej strony trzech obywateli chrześcijan daje w swych domach murowanych odpowiednie lokale, składające się z czterech pokoiów, za cenę stukilkudziesięciu rubli, — z drugiej występuje żyd z ofertą następującą: „Ma on w miejscowości sąsiadującej z jatkami rzeźniaczemi i kanałem ściekowym — domostwo drewniane a w domostwie tem lichą lepiankę—którą stajenką raczej śmiało nazwać można— i tę to właśnie lepiankę, przynoszącą mu całego dochodu około 40-stu rubli rocznie, chce łaskawie ofiarować na areszt za cenę dzierżawną 250-ciu rubli na rok, niezależnie od wypłacenia mu jednorazowo 500 rubli na urządzenie kozy. Że zaś lepianka, zgodnie z propozycją jej właściciela, wydzierżawionaby została na lat 12-cie, przeto właściciel, nie włożywszy ani pół grosza własnego, wzięłby za stajenkę swoją—nie licząc owych pięciuset—2,900 rubli, to jest znacznie więcej, aniżeli wynosi wartość całej posesyi, za którą żądał niedawno, chąc ją sprzedać, 2,500 rubli!

Sierpczanin.

**Stowarzyszenie subjektów chrześcijan.** Z nadesłanego nam „Sprawozdania“ za rok 1889 „Stowarzyszenia subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy“ dowiadujemy się, że instytucya ta, bez zalecanego w swoim czasie gorąco, połączenia się z takimże stowarzyszeniem żydowskim — a bodaj nawet z własnie nie dlatego, stoi obecnie na trwałych już podstawach, — rozwijając stopniowo zakres swej działalności i oddając członkom swym rzeczywiste usługi.

Oto zresztą kilka szczegółów ważniejszych ze wspomnianego sprawozdania:

Członków liczyło Towarzystwo 1,068, a fundusze jego wynosiły rs. 10,008 kop. 9. Obroty kasowe osiągnęły sumę rs. 12,024 kop. 72, a bilans zamknięto cyfrą rs. 19,612 kop. 63. Staraniem Towarzystwa, dano posady w ciągu ubiegłego roku 65 członkom. Wogóle członków poszukujących pracy było 181, a miejsc wakujących 211. Na zapomogi pieniężne wydało Towarzystwo rs. 1,130, na leczenie chorych stowarzyszonych rs. 688, wreszcie na pożyczki rs. 1,591. Biblioteka Towarzystwa składa się z 826 tomów.

Dalszego rozwoju i dalszego obchodzenia się bez opieki starozakonnej — pożytecznej tej instytucji życzymy szczerze i serdecznie.

**Wycofany.** Pewien adwokat starozakonny „zasiadający“, ni ztąd ni zowąd, w prezydum sekcji *rzemieślniczej*, — w Warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, został nareszcie przy odbytych w tych dniach wyborach z prezydum tedeż... wycofany, a miejsce jego zajął rzemieślnik chrześcijanin. Bardzo właściciel, a wiadomość powyższą notujemy tem chętniej, żeśmy się o podobną zmianę oddawna już dopominali. Toć w sekcji wspomnianej, jak i w całym Oddziale Towarzystwa popierania i t. d. — nie powinoby isć chyba o popieranie interesów żydowskich.

**Z prasy.** Dr. Ignacy Baranowski, pomieścił w „Kraju“ nader interesujące wspomnienie o ś. p. Chałubińskim. Szkoda tylko, że szanowny profesor we wspomnieniu tem wybitną postać znakomitego kolegi przysłonił nam nieco, a zgoła niepotrzebnie, postacią żyda — p. Ludwika Nathansohna. Idąc za biegiem myśli sz. autora przewijającej się w pierwszej zwłaszcza części wspomnienia,

uwierzyliby trzeba, że jeżeli ś. p. Chałubiński był takim jakim był to w znacznej części zawdzięczać to należy p. Nathansohnowi... I otóż nowy powód do wdzięczności względem „obywateli moźszeszowych“!

„Gazeta Warszawska“, od pewnego znów czasu, z lubością beszta antysemityzm, a funkcję tę spełnia niemal systematycznie jej korespondent wiedeński. Wątpimy, ażali pomoże to co podupadłej staruszce, która zresztą, już to apologując stale żydowsko-bezwyznaniową republikę francuzką, już też pluąc na kierunek z którym świat cały liczyć się dzisiaj musi, robi takie wrażenie, jakby chciała gwałtem popełnić samobójstwo, a samobójstwo zwłaszcza w wieku tak już podeszłym, byłoby rzeczą nie do darowania.

„Tygodnik Powszechny“, wydawany czas jakiś przez p. Gomułickiego, przeszedł znów w inne ręce. Jeżeli nas pamięć nie myli, pismo to zmienia już właściciela raz ósmy, czy dziewiąty.

**Z teatru i muzyki.** Teatr Letni w ogrodzie Saskim został otwarty.

W teatrze Nowym (już także otwartym) wystawiono krotchwile p. p. Jasińczyka i Kosiakiewicza p. t.: „Komedia do współki“.

Na scenie teatru Letniego ma być wznowioną opera p. t.: „Lohengrin“.

P. Władysław Mierzwiński wystąpił w dwóch koncertach w Krakowie.

Znakomity fortepianista Paderewski zamierza wkrótce zjechać do Wiednia i wziąć udział w wielkim koncercie na cel dobroczynny. Dochód z koncertu przeznaczono na wsparcie nędzy w Galicyi.

**Zmarli:** Ś. p. ks. Feliks Kędzierski, administrator parafii Żdźdźdek dek. Rawskiego, kapłan ze zgromadzenia ks. ks. Misyonarzy—zm. licząc 71 lat wieku a 46 kapłaństwa.

Ś. p. Marya z hr. Tyzenhauzów hr. Przeździecka, wdowa po znanym w literaturze badaczu dziejów i mecenasie wielu wydawnictw naukowych hr. Aleksandrze Przeździeckim, matrona znana z czynów miłosierdzia chrześcijańskiego i z miłośnictwa sztuk pięknych, fundatorka wielkiej kaplicy gotyckiej przy kościele ŚŚ. Piotra i Pawła na Koszykach, przeznaczona na grobowiec rodziny Przeździeckich — zm. w Warszawie.

Ś. p. Wilhelm Lityński, b. profesor warszawskiego Instytutu muzycznego — zm. w Ospedaletti pod San-Remo w 30-stym roku życia.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

7 Maja 1890.

W New-Yorku ceny pszenicy znowu się podniosły, a zwykłowe to usposobienie, przejawiające się tam od pewnego czasu, odbija się i na rynkach europejskich.

Korzystniejszym również usposobieniem, dla producentów, odznaczają się od kilku dni i nasze targi warszawskie.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.75—6.90, średnią 6.40—6.60, ordynaryjną 5.80—5.90. Żyto wyborowe płacono już 5.25—5.30, średnie 5.10—5.20, ordynaryjne 4.90—5.00. Owies wyborowy 3.40—3.50, średni 3.20—3.30, ordynaryjny 3.00—3.15.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 101—107, średnią 98—104, ordynaryjną 92—95 kop. za pud. Żyto wyborowe 86—88, średnie 82—84, ordynaryjne 78—80. Jęczmień wyborowy 92—96, średni 85—89, ordynaryjny 71—76. Owies wyborowy 92—96, średni 82—85, ordynaryjny 77—79 kop. za pud.

W Libawie pszenica jak zwykle bez obrotów. Żyto dobre 77—79, gorsze 74—76 kop. za pud. Owies wyborowy 82—87, średni 76—79, ordynaryjny 75—77. Jęczmień 62—80 kop. za pud, stosownie do gatunku ziarna.

W handlu okowitą usposobienie nieco mocniejsze. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 22½ m. za 100 litrów. „Rektyfikacya Warszawska“ płaciła za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.37 rs.

Na rynku cukrowym stan rzeczy ciągle niezmienny. Płacono za rafinadę, za najlepsze marki, 3.25—3.27½; kostki 3.15; mączkę 2.90—2.93, za kamień 24-ro funtowy.

Na targu prazkim, jak również na rynkach żywnościowych, w ciągu tygodnia, nie zaszły żadne zmiany zasługujące na zanotowanie.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. Dob... w Kal. — Otrzymałiśmy; dziękujemy serdecznie.

Sz. ks. Kuszelejko w Holszanach. — Żądany Nr wysłany.

Sz. ks. A. Radusz... w Serajach. — Nr. 14-ty wysłaliśmy powtórnie.

P. Allegretto w Wilnie. — Owszem, do „Muzyki kościelnej“ może być zupełnie odpowiednim.

P. Stamir... w Sk... — Za wiadomość, która istotnie może nam być wielce przydatną, dziękujemy uprzejmie. Dziełko o które sz. pan zapytuje nie jest bez wartości; natomiast pismo nie ma prawie żadnej. Prospekty

i N-ra okazowe wysyłamy; za życzliwość, przyjmijcie sz. panie słowo szczerzej podziękuję.

P. Zwoliński p. Wolbrom. — N-ra 16 i 17 wysłaliśmy po wtórnie; „Rola“ jest opłaconą po dzień 1 Lipca r. b.; — nie mogliśmy więc tembardziej wstrzymać wysyłki. Racz sz. pan sprawdzić rzecz na poczekaniu.

Prenumeratorem w Lublinie. — N-ra „Roli“ o jakie sz. pan zapytuje, są w zupełności wyczerpane, słysząc więc niemi nie możemy.

P. Stachowi w Wilnie. — Odpowiemy w N-rze najbliższym. Zniecierpliwionej. — Owszem, podałeś uwagi na artykuł wiadomy dziękujemy uprzejmie.

P. Br... Kret... w Wię... — Tak jest, sz. panie, — różnimy się w zasadzie. Podług nas, bywają okoliczności w których „wszelkie rozrywki“ powinny być nam istotnie przez nas samych „wzbronione“, a wszelkie myśli skierowane do jednego celu: do pracy około utrzymania własnego bytu ekonomicznego — i ta też zasada obowiązuje, zdaniem naszym, przedewszystkiem ziemiaństwo, jako klasę posiadającą w swym ręku najwłaściwszą, naturalną tego bytu podstawę. Racz sz. pan sprawdzić ile ziemi przeszło ostatnimi czasy w ręce żydowskie, a może naszej bezwzględności w kwestyi „rozrywek“ nie weźmiesz nam za złe. Hodowla koni jest rzeczą dobrą i wielce pożyteczną; ale coroczne urządzenie „rozrywek“ wyścigowych w Pławach, Aleksandrowach i t. d., wówczas gdy, corocznie również, wyścigi odbywają się w Warszawie, uważamy za zbytek nie mający nie tylko praktycznego celu, ale nawet sensu. Z tego też względu wystąpił nasz przeciwko „rozrywkom“ wspomnianym, choćby się to miało temu i owemu, a nawet niektórym życzliwym naszym, nie podobać — nie zaniechamy.

„Żydówce“. — Owszem, może się pani widzieć codziennie, w godzinach popołudniowych.

Dobrosławowi. — Najchętniej, ale nie w tej chwili.

**REKLAMY**

Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Popierowanych, Wentylatorów, wszelkich przyborów Plecówych i Kuchennych

**Adolfa Haensel**

Warszawa, Elektoralna 14. (281-15-3)

**BULIONY KLECZKOWSKIEGO** poleca skład główny ul. Topiel 16 m. 13, trzeci dom od Obożnej. (182-26-9)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (52-52-24)

(254) **CEMENT PORTLAND** (25-6)

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wysoka, Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w Kantorze firmy:

**Z. A. KRAJEWSKI**

Białańska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr. 83.

**J. DROZDOWSKI, ZEGARMISTRZ**

Nowo Młodska Nr. 2 — w Warszawie.

Sprzedaż Zegarów, Zegarków i reperacye z gwarancją. (213-12-8)

ul. Czysta Nr. 6. ul. Czysta Nr. 6.

**KAPELUSZE**

Słomkowe dla Dam Mężczyzn i Dzieci ubierane i bez ubrania

poleca w wielkim wyborze (40 nowych fasonów)

**WIEDEŃSKA FABRYKA KAPELUSZY**

**Marcelego Wilden'a**

Marszałkowska Nr. 141 lub Zielna 36.

Kapelusze do prania, przerabiania i fasonowania przyjmują się.

**AGRONOM**

teoretycznie wykształcony z 20-sto letnią praktyką, poszukuje miejsca do zarządu większym majątkiem. Wiadomości bliższe w Redakcyi „Roli“. (303-8-1)

**OGŁOSZENIA.**

**KANTOR J. M. GORSKIEGO** w Warszawie, — Leszno 18 obok Kościoła Reformowanego. Poleca **OLIWY I OLEJE** wszelkich gatunków oraz **Smarowidła do wozów.** 271-26-1

**Warszawska Olejarnia Parowa** HOŻA 11. Poleca: **Oliwę**, oraz wszelkiego rodzaju **Oleje**, roślinne i mineralne dla potrzeb techniki i przemysłu. 272-25-4

**PRACOWNIA KOŁDER WATOWANYCH I ZNACZENIA BIELIZNY MARYI POMORSKIEJ** Marszałkowska Nr. 149 — lewa oficyna — parter, wprost Zielonego Placu. (150-26-12)

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego** Bielańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137 (9-ty dom od ogrodu). poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowożytnych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowanych. (70-52-18)

**Główny Skład Dywanów Giełżyńskiego Piotra.** Otrzymał znaczny transport **Firanek** białych i creme, — powiększył dział meblowy: **Utręchy** lamane, Plusze, **Velvety** oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca. **Marszałkowska № 137.** (71-52-18)

Nowo-otworzona **FABRYKA TABACZNA J. N. DALLAS** w St.-Petersburgu, poleca Szanownej Publiczności **PAPIEROSY**, a mianowicie: **MONOPOL, SAMSON, MURSAL** rs. 1 za 100 szt. **KOSMOPOLIT** wyjątkowej dobroci i dużego formatu w białej i maślanej bibułce, 10 szt. 6 kop., 5. szt. 3 kop. **Greckie i Kupieckie** 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop. oraz wyborowe **TYTONIE** od 2 rs. do rs. 8 za funt. Powyższe wyroby nabywać można w składach tabacznym w Warszawie i na prowincyi. (256-8-6)

Warszawa **K. Olechowicz.** Królewska Nr. 17. Fabryka **Smarowideł do wozów i Oliwy do Maszyn.** 158-45-12

**PIORUNOCHRONY, Dzwonki Elektryczne, Telefony i Mikrofony** urządza, tak w mieście jak i na prowincyi, Oddział Elektro-Techniczny Warszawskiej Fabryki Galanterii Metalowej **Kazimierza Sulistrowskiego** Ordynacka Nr. 8, dom hr. Krasińskiego. 278-12-3

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH  
**W. POMORSKIEJ**  
 1-19. Marszałkowska 1-19.  
 wprost Zielonego Placu  
 lewa oficyna — parter. (149-26-12)

## RZĄDCA GOSPODARCZY

(310-3-1)

z praktyką rozmaitych gospodarstw **Prus Zachodnich** — ostatnie 16 lat w gubernii Kaliskiej — poszukuje posady w Królestwie lub Cesarstwie z za umiarkowaną pensją.  
 Łaskawe oferty pod lit. B. G. w Redakcyi niniejszego pisma.

## NOŻYCE DO STRYZENIA OWIEC I BYDŁA

Angielskie i Amerykańskie  
 poleca fabryka

**A. MANN**

Flomackie Nr. 3, w Warszawie. (284-3-3)

## DOM BANKOWY

# RADZISZEWSKI i S-ka

HOTEL EUROPEJSKI.

Zamienia Listy Zastawne Ziemskie Seryi I-iej na V-tą, dopłacając konwertującemu seryę I-szą

**1-go rubla do każdych stu.**

Tenże Dom Bankowy asekuje Pożyczki Premjowe z 1864 i 1866 r. od amortyzacji po kop. 85 od sztuki bez kosztów.

288-35-3

W WILNIE  
 przy ulicy Wielkiej, wprost Teatru  
 pod firmą

**„NADZIEJA”**

NOWO-OTWORZONY

**MAGAZYN SUKIENNY**

Chrześcijański (katolicki)

został już zaopatrzonej w świeży towar letni wszelkiego rodzaju, krajowy i zagraniczny — i poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Ceny umiarkowane stale (*priz-fixe*). Za dobroć towaru Magazyn ręczy. We wszelkie materiały potrzebne na suknie dla Szanownego Duchowieństwa Magazyn jest stale zaopatrzonej.  
**Władysław DAWIDOWSKI.**

218-6-6

**WAPNO** Sulejowskie i Radomskie, drzewem palone, z własnych kopalń i inne materiały budowlane poleca firma **W. Wichliński i S-ka**, dawniej J. Bandurski i S-ka. — Okopowa Nr. 9 i 10, pomiędzy Lucką i Grzybowską. (301-8-2)

## MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzonej na obecny sezon w materiały francuskie, angielskie i krajowe — w wielkim wyborze.

### CENNIK.

Palta watowe . . . . .	od rs. 26.
„ jesienne . . . . .	„ 25.
Garnitury marynarkowe . . . . .	„ 25.
„ żakietowe . . . . .	„ 26.
„ surdutowe . . . . .	„ 35.
„ frakowe . . . . .	„ 36.
Spodnie zimowe . . . . .	„ 6.
„ letnie . . . . .	„ 5.
Szlafroki . . . . .	„ 13.
Kamizelki . . . . .	„ 3.
Marynarki letnie rypsowe . . . . .	„ 6.

Burki sławuckie od 25 rs. w wielkim wyborze

Na żądanie firma wykonywa obstalunki w przeciągu 24 godzin.

(198-40-9)



Rowery od rs. 125 do 250.

Bicykle od rs. 100 do 220.

Używane welocepedy od rs. 50.

**F. DRECHSLER** WARSZAWA  
 Leszno 14.

296-10-2

WARSZAWA

17. DŁUGA 17.

NOWO-OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

który to tak pod względem starannego wykończenia, jakoteż i możliwie niskich cen, poleca Szanownej Publiczności

Krawiec

**L. MARCINKOWSKI.**

204-10-8

# CIECHOCINEK,

Wody Mineralne Jodowo-bromowo-słone,

położone w Królestwie Polskiem, gub. Warszawskiej,

otwarte zostaną d. 20 (20) Maja r. b.

Wody te znane z najpomyślniejszych skutków w chorobach skrofulicznych, syfistycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów zastarzałych, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracye, cukiernie, czytelnia i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tężniami nietylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby oddychające powietrzem tężniowem, zbliżonem do morskiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłemi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy, wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolno praktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewnioną.

Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.

(279-4-3)

# NARZĘDZIA I MASZYNY ROLNICZE

znane z dokładności wyrobu,  
dobroci materyałów, trwałości i praktyczności

poleca:

## H. CEGIELSKI

### SKŁAD MASZYN, FILIA w WARSZAWIE

(Nowy-Świat 11).

238-5-4



Fabryka Szkła, Kryształów, szyb do okien „CZECHY”  
pod firmą:

## IGNACY HORDLICZKA

Gubernia Siedlecka, powiat Garwoliński,  
stacya Kolei Nadwiślańskiej — Pilawa  
posiada w Warszawie:

SKŁAD przy ulicy GRANICZNEJ Nr. 6, zaopatrzony w wielki wybór wyrobów fabrycznych najświetniejszych fasonów szkła stołowego, jakoteż wszelkiego rodzaju szkła do aptek, materyalistów, perfumeryi i t. p. oraz szyb do okien. Skład ten sprzedaje p. p. Handlującym towary po cenach fabrycznych.

SKŁAD przy ulicy SENATORSKIEJ Nr. 19, specjalna sprzedaż hurtowa i detaliczna szyb lagrowych własnego wyrobu, jakoteż i z fabryk belgijskich, dostawa luster i szyb lustrzanych, wielki wybór: szkła stołowego własnej fabrykacji jakoteż i zagranicznego, serwisów stołowych porcelanowych i fajansowych, majolik i t. p. wyrobów od najskromniejszych do najwykwintniejszych, sprzedawanych po możliwie przystępnych cenach. — Wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobów szklanych i porcelanowych wykonywa szybko podług wzorów własnych lub dostarczonych.

**Na Prowincyi:**

SKŁAD: w Łodzi . . . . . przy ulicy Nowy-Rynek Nr. 240.  
„ w Lublinie . . . . . „ „ Krakowskie-Przedmieście.  
„ w Brześciu-Litewskim . . . . . „ „ Szoszejnej.

zaopatrzone również w wyroby własnej fabryki, jakoteż i zagraniczne. Wszelkie obstalunki uskuteczniają się punktualnie i po przystępnych cenach. (256-3-2)

**WALERY** 298-3-2

dawniej B. MARION

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**

Nagrodzony Medalem na Wyst. Cesar.-Rosyja, w Moskwie.

32 Senatorska 32. — wprost kościoła dawniej OO. Reformatorów.

**ODCISKI**

Stwardnienia skóry, niszczy zupełnie płyn „ARAGO“ wypróbowany i uznany za stanowczo skuteczny.  
Flakon kop. 30 i 50.

**St. GÓRSKI**

Tłomackie Nr. 13.

(312-6-1)

**KRAWIEC CHRZEŚCIANIN**

## STASZKO

w Kownie ul. Wielka

naprzeciwko magazynów Piławskich.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące i wykonywa sumiennie po cenach możliwie przystępnych.

Suknie dla Szanownego Duchowieństwa wykonywa z wszelką dokładnością i starannością po cenach jak najniższych. Obstalunki wykonywane są szybko i w terminach ściśle oznaczonych.

Poleca się Szanownej Publiczności chrześcijańskiej miejscowej i okolicznej. (212-5-4)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe Reussnera:

## NAJLEPSZA METODA

do nauczania się **W 3-CI MIESIĄCACH BEZ NAUCZYCIELA** po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać; Kurs niższy kop. 60 (pocztą kop. 70), kurs wyższy rs. 2 (pocztą rs. 2 kop. 20) zeszytami po kop. 12 (pocztą kop. 14). **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami pisma i 141 rycinami po kop. 35 15 i 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> (pocztą po kop. 40, 18 i 9). **NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami rysunków, pisma i rycinami, razem **340 FIGUR** wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 10 i 5 (pocztą po kop. 30, 1 7). **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków, z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. (pocztą kop. 85).

Skład główny u autora ul. **Święto-Krzyżka Nr. 29**, w Warszawie. (65-14-9)

FABRYKA

Wyrobów Platerowanych i Bronzowych

Egzystująca od r. 1856

**Braci Henneberg.**

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych jako i Bronzowych, trwało, sumiennie wykonanych, które po cenach umiarkowanych sprzedaje w **magazynach:**

**Plac Teatralny Nr. 11**

i **róg Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej.**

Kościelne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług własnych lub nadesłanych rysunków. Zaszczycona na wystawach medalami:—na ostatnich trzech Medale Złote.

(59-26-10)

FABRYKA I SKŁAD

Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stalowych, oraz Bandaży,

**F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Bielska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące.

(34-26-14)



Bandaż.

# NIEZBĘDNE

dla wszelkich budowli.

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wysłałam franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajdować się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.

Uwaga: „EXSICCATOR“ niszczy grzybek drzewny **raz na zawsze**,—osusza wilgoć i zastępuje farbę olejną.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. **G. Ritter**

Warszawa,—Królewska 39. (87-52-39)



NOWO-OTWORZONY

**ZAKŁAD GALWANICZNY**

**PIOTRA FILIPSKIEGO**

przyjmuje złączenia, srebrzenie i niklowanie na wszystkich metalach,

**CENY NIZKIE.**

róg Placyku i Piekarskiej Nr. 14, wprost Kapitulnej, na I-szem piętrze.

307-5-1

Poleca się względem Szanownej Publiczności

**SPECYALNA PRACOWNIA**  
**BIELIZNY DAMSKIEJ I MĘZKIEJ**  
**SIOSTR MARYI I ANNY**

W WARSZAWIE (151-10-10)  
Bednarska Nr. 8, mieszkanla 23.

(304-6-1)

**Maszyny do szycia Singera**

bez czótenek szpulkowe cicho i lekko szyjące,

**Maszyny Singera**

z czótenkami bez nawlekania,

**Maszyny Wheeler Wilsona**

wyłącznie do bielizny, sprzedaje takowe najtaniej na rozplaty tygodniowe po rs. 1.

Reperacya Maszyn pośpieszna i dokładna

**w Składzie Ludwika Bednawskiej**

w Warszawie, Świętojańska Nr. 2.



(84-52-24)

OD LAT 28 EGZYSTUJĄCA

**FABRYKA RAM ZŁOCONYCH**

OŁTARZY, OZDÓB KOŚCIELNYCH

MEBLI I DEKORACYJ SALONÓW

**E. A. ZALESKIEGO**

dawniej **J. DRUCHLIŃSKIEGO**

JEDYNA NAGRODZONA MEDALEM SREBRNYM

za dobre i stylowe wykończenie robót,

na składzie wielki wybór gotowych Ram.

poleca się Wiel. Panom i Wiel. Księgom Proboszczom

Ceny umiarkowane, robota dobra.

Nr. 7. **NOWY-SWIAT** Nr. 7.

Medale srebrne 1885 i 1888 roku.

Egzystuje od 1879 roku

**Fabryka Wyrobów Metalowych i Odlewów**

**T. GWIZDIŃSKIEGO i S-ki**

w Warszawie, ulica Koszykowa Nr. 27, trzeci dom od Marszałkowskiej.

Fabryka od roku jest znacznie rozszerzona, i na ten cel są posprowadzane odpowiednie maszyny, i pobudowane we własnym domu warsztaty podług teraźniejszych, najnowszych wymagań technicznych.

Specjalnie wyrabia: **Krany, Wentyle, Sokowskazy, Wodowskazy, Spirytusowskazy, Świstawki, Oliwarki, Pływaki, Łączniki do węzów, Wyloty do polewania ulic, ogrodów i pożarne.**

Odlewy: z Fosforbronzu, Rotgussu, Mosiądzu, Cynku, Cynu, Ołowiu, Hartmetal, Białego Metalu (Wejsmetal) i t. p.

Obstalunki wykonywa się szybko i trwałe; ceny umiarkowane. Stałym odbiorcom większej ilości odstępuje się znaczny rabat.

Wszystkie krany i wentyle wypróbowane są na 15-cie atmosfer ciśnienia.

Powiększe przedmioty zawsze znajdują się na składzie w tak wielkiej ilości, że na każde żądanie Fabryka zadosyć uczynić może.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyln się **bezpłatnie.** Telefonu Nr 179. Adres dla telegramu: **Gwizdziński, Warszawa.** (156-6-6)

5 BIELAŃSKA 5

SPECYALNA FABRYKA I MAGAZYN  
BIELIZNY MĘZKIEJ

5 Bieleńska 5  
(vis-à-vis Daniłowiczowskiej)

A. KIERST I S-ka

5 Bieleńska 5  
(vis-à-vis Daniłowiczowskiej)

Podczas 8-letniej naszej działalności w specjalnej fabrykacji Bielizny Męskiej, Szanowna Publiczność, tak Warszawska jak i Prowincjonalna, miała sposobność przekonania się że zasadą naszą jest przedewszystkiem jak najakuratniejsze spełnianie powierzonych zleceń,—przy pobieraniu najniższych cen za towar doborowego gatunku, starannie wykończony, jak również zawsze nowych fasonów. Mając na uwadze mniejszy zysk a częsty, postanowiliśmy ceny naszych wyrobów obniżyć do minimum tak, aby każdy wedle swej możności mógł zaopatrywać się u nas w Bieliznę tanią a trwałą. Dla porównania cen, podajemy poniżej Cennik główniejszych artykułów naszej fabrykacji, i tak:

**Koszule męskie dzienne z wyborowego madepolamu Szt. od Rs. 135 i drożej.**

**Kołnierzyki męskie webowe poczwórne Tuz. " " 270 "**

**Mankiety 28—28 ctm. szerokości, webowe poczwórne. " " 420 "**

Polecamy również wielki wybór **Krawatów, Szpilek i Spinek, Lasek, Skarpetek, Szelek, Kaftaników, Chustek do nosa, Prześcieradeł, Poszewek**—w wyborowych gatunkach, po cenach najniższych.

**Uwaga.** Dla Panów Studentów Uniwersytetu. Uczniów, młodzieży handlowej, Oficyalistów fabrycznych, przy kupnie Bielizny i innych artykułów, robimy wszelkie możliwe ustępstwa i udogodnienia.

Wszelkie zamówienia z prowincyi wysyłamy odwrotną pocztą, za nadaniem gotówki, za zaliczeniem pocztowym, lub kolejowem. Cenniki i próby, na żądanie, wysyłamy franco, gratis. (229—10—4)

5 BIELAŃSKA 5

FABRYKA  
WYROBÓW BLACHARSKICH i GALANTERYI  
oraz  
KRYCIA DACHÓW  
i ORNAMENTÓW  
F. TARNOWSKI  
Nowy-Swiat Nr. 21.

Podjekuje się tak w mieście jak i w prowincyi Krycia, Malowania i Reperacyi Dachów po możliwie niskich cenach, z gwarancją kilkoletnią, oraz podjekuje się Krycia Kościołów i Wież i t. p. robót

Poleca: Naczynia kuchenne, Wyżymaczki, Welocypedy Wózki dziecięce, Lodownie pokojowe, Maszynki do lodów i t. p. (309-6-1)

TEODOR SKONIECZNY

Artysta-Rzeźbiarz

w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78,

poleca wszelkie nadgroby artystycznie wykonane, statuy do kościołów tak w Marmurze jak w kamieniu i drzewie. Tamże znajdują się gotowe roboty jako to: **Madonna z Lourds** kuta w kamieniu, **Chrystus** w drzewie i t. p. (302-8-1)

Istniejąca od lat 80

Fabryka WYROBÓW Metalowych z Cynny i Bronzu  
BARTŁOMIEJA KRYNICKIEGO

ul. Podwale 34, w Warszawie.

Polecam względem Wielebnego Duchowieństwa i W. W. Kołatorom Kościołów, wyroby mojej fabryki, a mianowicie: **Lichtarze, Zacheuszki i Lewaterze** kościelne z cynny i bronzu. Figury: **Chrystusa Pana** (rozmaitej wielkości) do krzyża i rezurekcyjnej, **Madonny** na kuli świata i z dziecięciem. **Krzyże**: żelazne, cynowe i bronzowe od najmniejszych do największych. Figury **Śś. Apostołów Piotra i Pawła** (wys. 2 łok.). Rozmaite płaskorzeźby religijne oraz wszelkie ornamenta budowlane, wazony, kaptyle i t. p., a także tablice nagrobkowe i pamiątkowe.

Z szacunkiem **B. Krynicki.**

**UWAGA:** Przyjmuję cynę starą do przeróbki lub zamieniam fa-  
kową na nowe Lichtarze i t. p. (171-6-5)

Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska  
W DRZEWIE

ANTONIEGO PANASIUKA

w Warszawie, Aleja Jerozolimska Nr. 80.

Wykonuje Figury i wszelkie ozdoby kościelne, rzeźby do mebli, modele do odlewu, rami i t. p. Posiada gotowe Krucyfiksy, Feretrony, Re-  
zurekcyjne i t. p. 63-18-18



FRANCISZEK MINIEWSKI

KRAWIEC

Długa Nr. 32

vis-à-vis Eldorado

poleca NA OBECNY SEZON wybór  
Gotowej Garderoby oraz Materiałów.

Ceny nader przystępne.

Obstalunki wykonywa się w 24 godzin.

(57-20-15)

NATURALNE KRYMSKIE  
SZAMPAŃSKIE I STOŁOWE  
CZERWONE I BIAŁE WINA

KSIĘCIA L. S. GOLICYNA

Można dostać we wszystkich główniejszych Handlach Wini w Warszawie i na prowincyi. Główny Skład na Królestwo Polskie i na całą Litwę przy Hurtowym Składzie Wini i Likierów zagranicznych

W. KOTECKIEGO

w Warszawie, Leszno Nr. 14 i 16.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYLAJĄ SIĘ FRANCO.



5-9-025

## „KSIĘGARNIA KRAJOWA“

KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO pod zarządem STANISŁAWA MACIEJOWSKIEGO  
W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE NR. 43.

Przygotowała znaczny wybór pieśni i modlitw NA MIESIĄC MAJ poświęcony ku czci N. M. Panny

Oprócz powyższych otrzymała na skład główny następujące nowości:

Ciekawe zjawiska w świecie. Opisał K. Promyk, wyd. 3-cie z rysunkami	15 k.	Malgorzatka matusina pieszeszka, p. A. Dygasa, z rysunkami	10 k.
Chłopski adwokat. Przeróbka z pow. Orzeszkowej „Niziny“ z rysunkami	15 k.	Pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu, zebrał i ułożył K. Promyk	15 k.
Cygańskie dziecko. Z pow. J. I. Kraszewskiego „Chata za wsią“ z rysunkami	12 k.	Pierwsza nauka Wiary Świętej, katechizm łatwy i zrozumiały dla każdego oraz przysposobienie do spowiedzi	4 k.
Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył, książeczka ozdobiona portretem Kopernika i 16 rysunkami	5 k.	Pobożne czytanie o Sw. Wojciechu, zebrał i ułożył ks. R. Wójcik i wiele innych.	5 k.
Dla dzieci. I. Powieści i baśnie z różnych autorów zebrała R. M. z rysunkami			30 k.

Na zbliżający się czas letnich wycieczek, „Księgarnia Krajowa“ przypomina się pamięci łaskawej klienteli. **Specjalny Skład papieru** zaopatrzony został w doborowe materiały pismienne, rysunkowe, papier listowy, bilety wizytowe, sekretniki i t. p. Do istniejącego przy „Księgarni Krajowej **Składu Obrazów** nadeszły nowości odpowiednie na upominki. Wybór znaczny. Ceny niezwykle niskie. Cztery obrazy (oleodruki) do wyboru rs. 1.50, pojedynczo po 45 k. wielkości rozmaitej. Biorącym w większej ilości księgarnia odstępuje stosowny procent. — Adres: **Księgarnia Krajowa, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 43.**

Obrazy, obrazki ŚŚ. Pańskich i medaliki do pierwszej Komunii Świętej. (299-3-2)

## GŁÓWNY SKŁAD JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA

POD FIRMA:

## MOSKIEWSKI MAGAZYN

Bielańska Nr. 7, Hotel Krakowski.

Otrzymuje codziennie świeże transporty **Jarosławskiego płótna** na koszule i prześcieradła różnej szerokości.

**Obrusy, Serwetki** białe i kolorowe.

**Garnitury** na 6, 12, 18 i 24 osób.

**Ręczniki** płócienne, kąpielowe i kuchenne.

**Chustki do nosa** płócienne, batystowe i jedwabne.

**Madapolam, Szyrtyng, Kreas, Kanifas, Demikaton, Pika, Wiktorya i Nansuk**, na neglected damskie.

**Dreluchy** na materace i rolety, różnej szerokości.

**Dreliszek, Demikaton, Czyczuncza** płócienne, Czartowska skóra na mundury wojskowe.

**Koldry** watowe, wełniane, atlasowe i pikowe.

**Mężka i damska gotowa bielizna** z madapolamu i Jarosławskiego płótna, oraz przyjmują się zamówienia na wszelkiego rodzaju bieliznę.

292-4-2

Cenniki na żądanie franco i gratis.

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

(73-20-18)

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

## J. SPORNY

### WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIERSTWO ASFALTOWE I FABRYKA TEKTUR

wykonywa roboty asfaltowe, dekarские i betonowe, oraz poleca: **Tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę i wszystkie inne materiały** w zakres specjalności przedsiębiorstwa wchodzące. Zamówienia przyjmują się w kantorze przedsiębiorstwa.

w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony Nr. 14).

(297-6-2)

## OBICIA PAPIEROWE

Na nadchodzący sezon Magazyn został zaopatrzony w wielki wybór **Obić Papierowych** od najtańszych do najdroższych, jak również w **Ceraty podłogowe** i na stoły, — **Skóra amerykańska** na pokrycie mebli, — **Dywan** ceratowe pod stoły i umywalki, — **Chodniki ceratowe i jutowe**, — **Guma i Wyksatyna** na podkłady, — **Rolety dryl** chowe i kolorowe; wszystko w wielkim wyborze i po prawdziwie niskich cenach — poleca

SKŁAD OBIC PAPIEROWYCH

W. MICHAŁSKI

Miodowa Nr. 19.

273-6-3



**!!! Rekomendujemy !!!**  
 Najtańszy w Warszawie Magazyn  
**KAROLA SAPIECHY**  
 zaasortowany bogato w Wielki Wybór  
**OBIĆ PAPIEROWYCH**  
 z Fabryki miejscowej i renomowanej zagranicznej.  
 Na żądanie próby Obić na prowincję wysła gratis.  
**Niecała Nr. 11**  
 RÓG HR. KOTZEBUE „Hotel Brühlowski“  
 vis à-vis Ogrodu Saskiego. (251-6-6)



**FABRYKA GORSETÓW**  
**„A la Grâce“**  
 S-to Krzyżka Nr. 31.

Przygotowała na sezon letni, wielki wybór gorsetów najświeższych fasonów Paryżkich i Wiedeńskich — w cenie od rubli 2.  
 Obstalunki na prowincję uskutecznią się za zaliczeniem pocztowym. (260-8-5)

**Specjalna Fabryka**  
**STEMPLI KAUCZUKOWYCH**  
**Fr. Jasińskiego**  
 W WARSZAWIE  
**44. Krakowskie-Przedmieście 44.**  
 (wprost ulicy Czystej).  
 Wykonuje stemple po cenach najtańszych. Będąc **FACHOWYM DRUKARZEM**, daje zupełną gwarancję dokładnego wykonania stempla.  
 Ceny stempli są następujące: za owal od 55 kop. ze wszystkimi przyborami; blankieta urzędowe rs. 3, z przesyłką na prowincję rs. 3 k. 50. Stalującym za rs. 10 odstępuje się 20%.  
 Cenniki wysyła się na żądanie franco. (231-6-5)



133—12—11

**Specjalna Fabryka Pianin**  
**Jana Dütz**  
 w Warszawie, Elektoralna Nr. 6  
 egzystująca od roku 1873,  
 poleca swój wyrób—z gwarancją—po cenie przystępnej.

Wynajem.

**Wystawa Trzaska**  
**Warszawa 1888 r.**  
**List pochwalny.**

**SPECJALNA FABRYKA POŚCIELI**  
**A. DREXLER**  
 Warszawa, Nowo-Senatorska 4,  
 poleca po najprzystępniejszych cenach:  
 Koldry watawe i flanelowe,  
 Materace, Poduszki, Pierze,  
 Kapy, Białe, Wózki dzie-  
 cinne. Obstalunki wyprawowe  
 wykonane w oznaczonym czasie.  
**Wata higieniczna z owczej wlny.**

**MEDAL zasługi**  
 LWÓW 1877.

266—6—5

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**  
**DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
 w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.  
 Poleca umeblowanie pokoi jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali (265-13-5)

**FABRYKA POSADZEK**  
**W. ROSŁAN**  
 ulica Koszykowa Nr. 47, w Warszawie, w domu własnym.  
 Poleca posadzki w wyborowych gatunkach. **Ceny umiarkowane.**  
 Polecenia z prowincji załatwia spieszenie za zaliczeniem pocztowym. (166-12-10)

**Krzyże, Pomniki, Figury,**  
**Kraty do Grobów i Balkonów, Tablice z napisami,**  
**KOMINKI,**  
**Obsadki do klombów,**  
**MEBLE OGRODOWE,**  
 i różne inne wyroby żelazne ozdobne,  
 jak również  
**POMPY,**  
 Magle angielskie i Wyżymaczki do bielizny,  
 ORAZ  
 wszelkie Maszyny i Narzędzia Rolnicze  
 poleca  
**W. LILPOP**  
 w Warszawie,  
 ulica Świętojerska Nr. 10.

1—3—405

**EKSTRAKT i KARMELKI**



**z FABRYKI „LELIWA“ w Warszawie**  
 Wyłączna Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

**Dla kaszlących i osłabionych**

**Dla kaszlących i osłabionych**

Nagrozone na wystaw. higienicznolekarskich.

Koncesjonowane przez władze lekarskie

Kosiarki oryginalne Amerykańskie,  
Grabie konne „Tiger“ zwykłej szerokości  
o 26 zębach,

Grabie także, lecz 3 metry — 5 łokci  
i 3 cale szerokie, o 36 zębach,

Prasy stogowe do zielenizny, t. j. do konserwowania w stogach siana, koniczyn i t. p. bez potrzeby suszenia — oraz wszelkie inne praktyczne i trwałe narzędzia i maszyny rolnicze, poleca:

**H. CEGIELSKI**

SKŁAD MASZYN filia w Warszawie

(NOWY-ŚWIAT Nr. 11). (308-2-1)

ZAKŁAD WYROBÓW ŚLUSARSKICH i MECHANICZNYCH

**A. KRUPIŃSKIEGO,**

6. Nowo-Senatorska 6.

Poleca: Okucia do drzwi i okien wszelkiego rodzaju, Zasuwy, Zatrzaski, Kłódki systemów angielskich, Dzwonki, Maszynki do kaloszy, reperucye Wyżymaczek, — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperucye, po cenach możliwie niskich (282-5-2)

ZAKŁAD RZEźBIARSKO-KAMIENIARSKI

**HENRYKA SINT**

PRAGA, pod WARSZAWĄ,

ul. Konstantynowska Nr. 184<sup>E</sup>

Wykonywa wszelkie roboty budowlane, pomniki z granitu, suenitu, marmuru i piaskowca, płyty do umywalni, stolów, bufetów i konsoli — tak w Warszawie jak i na prowincyi.

**CENY NIZKIE.**

249-10-4

MAGAZYN MEBLI

**K. DZIEGIELEWSKI i S<sup>ka</sup>**

Ś-to Krzyżka Nr. 5.

poleca wielki wybór mebli stylowych i fantazyjnych, urządzenia apartamentów. Wyroby własne stolarskie i tapicerskie. Ceny niskie. (277-12-3)

Binokle, Okulary, Lorynetki i Termometry

o 250/0 taniej  
U OPTYKA

**JULIANA DRJEHŁERA** Szpitalna 6.

Przyjmuje reperucye. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. (161-6-6)

„Osuszanie mieszkań“

„Grzyb<sup>o</sup>drzewny“

Konserwacja drzewa w budowlach, Nowy sposób tynków na drzewie (są one tańsze, mocniejsze, nie dopuszczają gnieźdzenia się domowego robactwa i t. p.)  
firma

**CUDRONIT**

Budowniczy **A. Ciszewski i S<sup>ka</sup>**

Warszawa, Wierzbowa 6. (276-6-2)

**SPECYALNY  
MAGAZYN UBIORÓW DZIECINNYCH**

Szynele i Mandary dla Uczni

**S. Przeddzieckiego**

W WARSZAWIE,

ulica Kotzebue № 2 (róg Wierzbowej).

Magazyn przyjmuje zamówienia na garderobę męską oraz Damskie Okrycia  
Wykończenie gustowne. Ceny umiarkowane. 122-10-8

**! Ocet Zbożowy !**

jest najczystszy i najzdrowszy wytworem wina zbożowego, zatem najzdrowszym Octem spożywczym.  
Sprzedaż detaliczna w znaczniejszych handlach.

Kantor wyłącznej sprzedaży na Królestwo i Cesarstwo:

**Chłodna 64.** (113) (24-8)

Wielki medal srebrny



**FARBY  
LAKIERY  
POKOSTY**

polecają Zakł. przemysł. chemicz.

**W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT**

w Warszawie Plac Bankowy. 269-20-4

Cenniki franco i gratis.

NAGRODZONA MEDALAMI

FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA

**„CONRAD“**

14. Erywańska (Plac Zielony) 14. 90-10-10

wykonywa wszelkie zdjęcia w Zakładzie i po za obrębem takowego, sposobem momentalnym (*instantané*), dającym doskonałe rezultaty bez względu na pogodę.

FABRYKA

WYROBÓW PLATEROWANYCH

**T. GROSZKOWSKI i K. GODYCKI**

w Warszawie, Żabia Nr. 9.

Poleca wyroby gotowe, przyjmuje obstalunki, reperucye i odnowienia wyrobów po najdłuższem użyciu. Złoci, srebrzy i nikluje z gwarancją.

Wykonywa sumiennie na termin po cenach 30% niższych od obecnie praktykowanych. (224-6-5)

# LETNIE MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA W NOWO-MIŃSKU

Wiadomość w Administracji „Roli“, Nowy-Świat Nr. 4.

275-3-1

Proszę przeczytać!

Proszę przeczytać!

RENOMOWANY ZAKŁAD MALARSKI

## E. RATOWSKIEGO

(306-4-1)

Po cenach dotąd niepraktykowane niskich wykonuję wszelkie roboty malarskie od najprostszych do najwykwintniejszych. **Specyalność w malowaniu i pisaniu szyldów.** Malowanie fasad domów farbą olejną, klejową, szwedzką, wapienną wraz z robotą mularską lub bez. Nie powodując się żadną błądą, a kontentując się małym a częstym zyskiem, mam honor polecić się wymieniając niektóre ceny. **Za pomalowanie okna lub drzwi, kolor do wyboru, kop. 50. Pomalowanie kuchni z reperacją mularską rs. 1 kop. 50. pomalowanie podłogi olejno po 3 kop. od lokcia □. Tapetowanie pokoi po kop. 10 od rolki i t. p.** Roboty powierzone mi pomimo niepraktykowanie tanich cen wykonuję najlepszym materiałem trwale i gruntownie z czem polecając się, proszę o łaskawe przekonanie się.

**UWAGA.** Powyższe roboty po tych samych cenach wykonuję i na prowincyi, sumy za wykonane roboty na żądanie mogą być wyplacone w ratach. Z szacunkiem  
E. RATOWSKI, Nowy-Świat 34: dom Botheo.

GŁÓWNY SKŁAD

# ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 55,

POLECA

## DRYLICHY

W nadzwyczaj wielkim doborze rodzajów i gatunków, gładkie i najnowszych zestawieniach kolorów

a mianowicie:

**DRYLICHY** na materace, markizy, rolety, pawilony i pokrowce.

**DRYLICHY** pościelowe czerwone i niebieskie gładkie.

**DRYLICHY** na kałesony gładkie białe, w paski czerwone i niebieskie.

**DRYLICHY** na ubrania męzkie w różnych odcieniach i gatunkach.

**DRYLICHY** na liberyę w paski szafirowe, pąsowe i szafirowe z pąsowym, szafirowe z niebieskim i inne, w różnych gatunkach.

**DRYLICHY** na gorsety we wszelkich odcieniach, aż do najciemniejszych.

**DRYLICHY** w różne kratki kolorowe, na dery na konle i czapraki, w guście angielskim.

**DRYLICHY** z kolorowymi brzegami, na chodniki, w różnych szerokościach.

**DRYLISZKI** w kratki i desenie kolorowe jacquard, na kamizelki.

**DUKS** bielony i szary.

**TELLA-RUSSE** białą i szarą.

**ROGOŻE** szarą na mundury, torebki podróżne etc.

**Czartowską Skórę Białą** w różnych gatunkach na mundury.

Zarządzający Składem Żyrardowskim **L. BUŁAKOWSKI.**

**NB.** Cenniki jako też próby z powyżej wyszczególnionych materiałów, wysyłam na prowincyę na żądanie pierwszą pocztą bezpłatnie.

299-1-1

Ulica Długa Nr. 31 (Hotel Niemiecki) w Warszawie

**NOWO-OTWORZONY SKŁAD**

pod firmą

## J. JANOWSKI i S-ka

poleca **Obicia papierowe, Rolety, Ceraty, Serwety ceratowe**, naśladowujące obrusy. **Gzemsy, Chodniki kokosowe, jutowe** i ceratowe, w wielkim wyborze.

Wieloletnia praktyka zagranicą i doświadczenie zdobyte w czasie 18-letniego zarządu składem **Obić** pod firmą **W. Muszewski** w miejscu, pozwalają mi zapewnić Sz. Publiczność, że wyrobionym gustem, wyborem deseni najświeższych i cenami faktycznie niskimi, potrafię sobie zjednać uznanie i zadowolenie. Z uszanowaniem **J. Janowski.**

179-6-6

Statki Parowe Górnickiego: „POLKA“ i „MAZUR“,

kursują codziennie, wychodząc z Warszawy do Płocka o godz. 8 m. 30 z rana; a z Płocka do Warszawy o godz. 5 m. 30 rano.  
Ceny: kl. I-sza rs. 1; — kl. II-ga kop. 30. (210-15-7)

Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZINSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRANSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



# SCHOBER I ZAWADZKI

Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.



301-52-2

## ZAKŁAD GALWANICZNY LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

Czysta 8. w WARSZAWIE Czysta 8.

Prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reperacji najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: **srebro, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje**, tak sposobem galwanicznym, jako też i w ogniu. **Kościelne roboty** najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie i sumiennie. (167-26-6)

## Piorunochrony

DZWONKI ELEKTRYCZNE

Łączenie folwarków telefonami

wykonywa najtaniej

Fabryka Wyrobów Elektrotechnicznych

## Z. LEWANDOWSKI

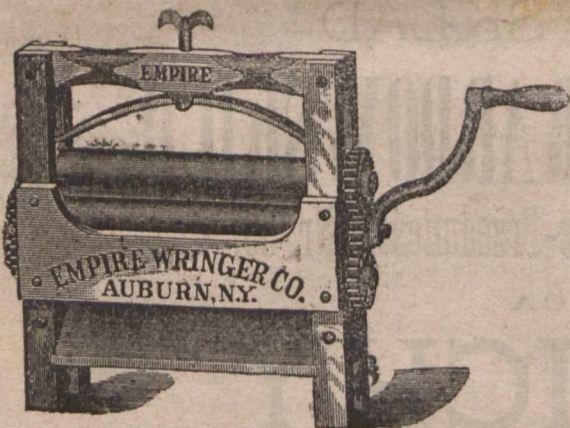
w Warszawie, Plac Teatralny Nr. 11

(dom Neprosa w dziedzińcu).

(Dla Władz Duchownych po cenach niżonych).

192-10-8

Na raty po 50 kop. tygodniowo.



## SPECJALNY SKŁAD

Oryginalnych, patentowanych, amerykańskich

## Wyzymaczek „Empire“

za gotówkę, jakoteż  
na raty po 50 kop. tygodniowo.

EMIL TREPTE Marszałkowska Nr. 147

(wprost placu Zielonego)

Reperacje uskuteczniają się z oryginalnych amerykańskich, zapasowych części.

Reprezentacje na Królestwo: Łódź, u pp. A. Diering. Plotków, F. Jędrzejewicz. Tomaszów, L. Hinze. Częstochowa, I. Sochaczewski. Radom i Kielce, R. Józefowicz.

Poleca się również **MAGLE, PRALNIE i LODOWNIE DOMOWE**. Handlującym odstępuje się rabat.

165-6-3

# J. K. KRAJEWSKIEGO

(9-52-24)

Ś-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzące.

CENNIK:

Palta zimowe . . . . .	od Rs. 16.—
Garnitury marynar. „ „	13.—
Spodnie . . . . .	3.50
Palta jesienne . . . . .	12.—
Szlafroki . . . . .	10.—
Garnitury frakowe „ „	25.—
„ surdutowe „ „	25.—
„ zakietowe „ „	20.—
Burki sławuckie . . . . .	18.—

4. Czysta 4.

# NOWO-OTWORZONY MAGAZYN BŁAWATNY MIECZYŚŁAWA WIECKOWSKIEGO

4 Czysta 4 w Warszawie 4 Czysta 4

poleca ogromny wybór materyałów wełnianych gładkich i fantazyjnych na suknie i okrycia, śliczne kostiumy odpasowane, Drap de dames we wszystkich kolorach, Mohairy i materyały pół-jedwabne na piaszczyki, zeiry, satinety, batysty, kretony i sarpinki etc.

Ceny bardzo umiarkowane.

Próbki — na żądanie — wysła się odwrotnie i bezpłatnie.

4. Czysta 4.

(274-5-4)

Treść numeru: Bezwyznaniowość i żydzi, przez Bolesława Szczerbca, VI.— Koniec świata, przez E. Drumonta (d. c.) — Hrabina ciotka, przez Wincentego hr. Łosia (d. c.)— Listy o Irlandyi, przez St. Piasta, XII.— Z cyklu: „Melodye leśne“. I. Strzelec (wiersz) przez Pawła Kościńskiego.— Na posterunku, feljeton Kamiennego.— Z Całego Świata przez E. Jerzynę.— Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe.— Odpowiedzi redakcyi.— Ogłoszenia—W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadać“ (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Доволено Цензурою.— Варшава 25 Апрелья 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)